Nr. 239. Lwów — Środa dnia 19 Października. Rok 1904.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 3 k. 20 h. w Niemczech 3 „ w innych Państwach 4 „ Ze zmianą adresu dopłaca się 40 h. Opłaty należy nadsyłać równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer pojedynczy we Lwowie 8 h. na prowincyi 10 h.
Numery z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, zgony ... reklamy dla balów, koncertów, opłaty składek, doniesienia o spółkach ...

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i przedpłatę miejscową przyjmuje wyłącznie: Agencya dzienników Zakrzewskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach: słowo tłustym petitem na każde słowo 4 h. tłustym garmondem 6 h. koresp. prywatne 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy 60 h.

Dziś: św. Piotra z Alk. Tomasza Ap. | Jutro: św. Felicyana B. Sergiusza | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca o godz. 6 m. 31 Zachód „ „ 4 m. 57 | Długość dnia godzin 10 minut 26 Ubyło dnia od wczoraj 3 min.

Nasze koleje lokalne.

W broszurze p. t. „Pogląd na gospodarstwo krajowe w dziale kolei lokalnych" wytyka inżynier p. Adam Idzikowski liczne błędy w budowie i zarządzie tych kolei, — błędy takie, które obniżają rentowność owych komunikacyj i już niektórych zniechęciły do powiększania ich sieci. Tego lata pojawił się w „Przeglądzie Polskim" artykuł, w którym powiedziano, iż o ile byłoby błędem, gdybyśmy zupełnie zaprzestali polityki inwestycyjnej, o tyle jeszcze większym błędem jest tworzyć przedsiębiorstwa niepożyteczne, a właśnie takiemi są zbudowane dotąd koleje lokalne. Prawdopodobnie ten artykuł zachęcił p. W. Kolosvarego do propozycyi, abyśmy zamiast kolei lokalnych budowali takie drogi, po których mogłyby kursować bez szyn pociągi automobilowe, bardzo rozpowszechnione we Francyi, odkąd tamtejszy inżynier Renard obmyślił taki ich system, że na zwykłych krętych drogach mogą się one zupełnie bezpiecznie poruszać z chyżością od 16-tu aż do 72-ch kilometrów na godzinę. P. Idzikowski popiera propozycyę p. Kolosvarego, dowodząc wymownie, że przeładunki z wozów automobilowych na wagony są dziś tanie, bo naprzykład wywózka tylko 4 K. za 20 tonn długiego budulcu. Ciężar samego pociągu ogromnie zwiększa koszta ruchu. Ten ciężar „brutto" pochłania 40% siły pociągowej, o tyle więc jest droższy opał lokomotyw, a nadto trzeba w dobrym stanie utrzymywać tor i opłacać urzędników, którzy mają bardzo mało roboty na kolejach, po których przebiega na dobę zaledwie kilka par pociągów. To przemawia za kolejami automobilowemi. Lecz pomijając kwestyę, co dla nas stosowniejsze: koleje lokalne, czy też automobilowe, wykazuje p. Idzikowski, że nasze koleje lokalne, zarówno normalno-torowe, jak wąsko-torowe są źle zbudowane i źle administrowane, przez to zaś nie dają prawie żadnego dochodu.

Dotychczas zbudowaliśmy sześć kolei lokalnych, mianowicie z Borek Wielkich do Grzymałowa (32 kil.), z Łupkowa do Cisny (prawie 25 kil.), z Trzebini do Sierszy (prawie 60 kil.), z Chabówki do Zakopanego (43 kil.), z Delatyna przez Kołomyję do Stefanówki (prawie 112 kil.) i z Piły do Jaworzna (25 kil.). Razem długości wynosi 297 kilometrów i 440 metrów. Wedle kosztorysów, miały one kosztować 23.692.000 kor., kosztowały zaś 27.202.000 kor., czyli przekroczono preliminarz o 3.510.000 kor. Już to wskazuje, że istotnie plany i kosztorysy były sporządzone niedość ściśle. P. Idzikowski wytyka te niedokładności szczegółowo i wspomina nad to o tem, że „znaczną część objektów" na kolei Delatyńsko-Stefanowieckiej trzeba było zaraz w pierwszych latach po jej otwarciu przebudować, bo zrobione były źle i ze złego materyału. A jednak przyjęto tę kolej od przedsiębiorców.

Koszta budowy jednego kilometra kolei lokalnej wynoszą w Galicyi najmniej 55.150 K. (Borki Wielkie-Grzymałów), a najwięcej 115.903 K. (Trzebinia-Siersza) i 134.000 K. (Chabówka Zakopane). P. Idzikowski udowadnia dosadnie, że to są za wielkie koszta. W Austryi Dolnej, gdzie ziemia, materyały i robocizna droższe niż u nas, zbudowano niedawno kolej lokalną Stamersdorf-Auerstal; kamień sprowadzano z odległości 40 stu kilometrów, stacye wzniesiono co 2½ kilometra, a jednak kilometr budowy kosztował tylko 58.700 koron. Jeszcze bardziej łaczny jest następujący przykład. W tej samej Austryi zbudowano kolej lokalną z Gmundu do Grossgeringsu. Są na niej dwa długie murowane wiadukty i dwa tunele długości 320 metrów, których dochodzą do 14 metrów, grunt prawie wszędzie skalisty, w którym trzeba było wyrąbywać drogę, a jednak każdy kilometr kosztował tylko 71.000 koron. Więc też w Austryi Dolnej autonomia z zapałem buduje koleje lokalne, a my już się do nich zniechęcamy. Czem wytłómaczyć tak ogromną różnicę w kosztach budowy u nas a w Anstryi Dolnej? Oto, zdaniem p. Idzikowskiego, jedynie tem, że w tej Austryi Wydział krajowy buduje we własnym zarządzie, a nasz oddaje budowę przedsiębiorcom. Zdaje się, że p. Idzikowski ma zupełną słuszność. Nasz Wydział krajowy, stworzył dużą sieć znakomitych dróg szutrowanych, wszystkie je zbudował we własnym zarządzie, doprowadziwszy koszta budowy do minimum. Szef departamentu drogowego ś. p. Władysław hr. Badeni głównie o to się starał, aby Wydział krajowy miał doskonałych inżynierów, prawych i bardzo uczciwych obywateli. Ta tradycya dotąd doskonale się utrzymuje. Mając takich inżynierów, Wydział mógłby bez zastrzeżeń i świetnie na tem wychodzi. Oni we własnym zarządzie budują doskonale drogi, oddając wykopy i nasypy w akord bezpośrednio chłopom, którym dają potrzebne narzędzia. Wykluczone jest wszelkie pośrednictwo, gdzie to jeno możliwe. W ten sposób doprowadzono do tego, że trasy dróg bitych są doskonałe, budowa ich świetna i tania. To stwierdzamy nietylko na podstawie własnego zbadania rzeczy, ale także na mocy powszechnej opinii. P. Idzikowski zaś pisze, że wykonywane w ten sam sposób roboty biura melioracyjnego Wydziału krajowego wskazują, jak można robić tanio i wyśmienicie. Zresztą to rzecz znana: trzeba posiadać prawych i bardzo w swym zawodzie wykształconych pracowników, a rzecz z pewnością się uda. Otóż p. Idzikowski zaleca, aby biuro kolejowe Wydziału krajowego samo, we własnym zarządzie, budowało koleje lokalne, a jest przekonany, że roboty przygotowawcze będą zawsze wykonane ściśle, trasy obmyślone dobrze, budowa będzie trwała i znacznie tańsza niż była dotąd przy oddawaniu budowy w przedsiębiorstwo.

Rentowność naszych kolei lokalnych jest przerażająco mała. Kolej z Borek W. do Grzymałowa daje 1.9%; z Łupkowa do Cisny 0·28%; z Trzebini do Sierszy 1·5%; z Chabówki do Zakopanego 2·04%; dwie następne: Piła-Jaworzno i Delatyn-Kołomyja-Stefanówka nietylko nie dają żadnego dochodu, ale wymagają dopłaty do kosztów administracyi i amortyzacyi kapitału, pożyczonego na budowę. Na popieranie budowy kolei lokalnych Sejm wstawia co roku do budżetu krajowego 926.000 kor. Z tego idzie na udział kraju w budowach kolei Chodorów-Podwysokie, Przeworsk-Rozwadów, Kraków-Kocmyrzów i Przeworsk-Bachórz razem 217·191 kor. rocznie. Reszta 708.799 kor. idzie na dopłaty do owych sześciu kolei lokalnych. Ta więc dopłata w ciągu lat 3½ wynosiła 2.480.800 kor., ale że czystego dochodu dały te koleje 928.232 kor., a z tego przypadło krajowi 499.500, przeto w rzeczywistości dopłacił Wydział do tych kolei 1.981.300 kor., czyli cztery razy więcej, niż z nich miał. Rocznie wynosi ta dopłata 566.000 kor. Wobec tego trudno się dziwić nawoływaniom, abyśmy zaprzestali tworzyć koleje, które z czasem mogłyby co roku pochłaniać wszystkie krajowe dochody!

A jednakże koleje lokalne są nieodbicie potrzebne, bo podnoszą ekonomicznie i cywilizacyjnie okolice, przez które przebiegają. Jakież jest wyjście? P. Kolosvary radzi zaprowadzić beztorowe koleje automobilowe systemu inżyniera Renard, a p. Idzikowski, zgadzając się na to, dodaje, że jednak i koleje z torami mogą się rentować, tylko trzeba je najpierw oszczędniej budować, mianowicie w dobrym własnym zarządzie, a następnie trzeba zaprowadzić tańszą administracyę.

Tu więc stajemy przed nową, a doprawdy bardzo ciekawą kwestyą. Naszemi kolejami lokalnemi administrują dyrekcye kolei państwowych — zupełnie tak, jak własnemi, tylko że nie na swój, ale na rachunek kraju. Administrują biurokratycznie, ciężko i kosztownie. Przypatrzmy się cyfrom.

Kolej Borki W.-Grzymałów miała w latach:

	1900	1901	1902
dochodu	125.482	121.960	123.248
wydatków	88.337	81.871	77.675

Albo kolej Delatyn-Kołomyja-Stefanówka:

	1900	1901	1902
dochodu	224.526	412.420	431.918
wydatków	388.552	357.550	379.749

Taki stosunek wydatków do dochodów jest na wszystkich sześciu kolejach. Maciek zarobił, Maciek zjadł, — czasami nawet więcej niż zarobił.

Administracya jest zbyt kosztowna. Otóż p. Idzikowski powiada, że Wydział krajowy powinien sam administrować, zaangażowawszy emerytowanych urzędników kolejowych, którzy mając już dożywocie od rządu, chętnie przyjmą lekką służbę na kolejach lokalnych za małe wynagrodzenie. Na małych stacyjkach, gdzie dziennie nadaje się na kolej kilka sztuk zwierzyny, a przyjmuje się z pociągu hektolitr nafty lub kilkadziesiąt topek soli, nie warto trzymać stałego magazyniera. Zamiast niego, może za wynagrodzeniem od sztuki spełniać tę robotę restaurator, pocztmistrz, sklepikarz kółka rolniczego, słowem, ktobądź z takich miejscowych mieszkańców. Jeżeli tak jest w Szwajcaryi lub Belgii, czemużby w istocie u nas być nie mogło! Są w Szwajcaryi stacye, na których naczelnik jest zarazem restauratorem, pocztmistrzem, prowadzi sklepik lub wykonywa jakieś rzemiosło. Zadawala się on bezpłatnem mieszkaniem, oraz ryczałtem na opał i światło. Dopiero w ten sposób koszta administracyjne można zmniejszyć do właściwej miary.

P. Idzikowski zwraca uwagę jeszcze na jedną okoliczność. Oto, Sejm uchwalił, że na kolejach lokalnych, wyłącznie krajowych, nasz język powinien być urzędowym. Tymczasem urzędowym jest na nich niemiecki, bo administracya znajduje się w rękach kolei państwowych. To oczywiście być nie powinno. Nie mamy najmniejszego powodu dobrowolnie rozszerzać urzędowego znaczenia niemieckiego języka w kraju, w naszych własnych autonomicznych przedsiębiorstwach. zwłaszcza, że jednocześnie się domagamy, aby poczta, prokuratorya i koleje państwowe używały w służbie wewnętrznej naszego języka. Nie szowinizmem przytem się kierujemy, ale nader ważnym względem na czystość naszego języka, zeszpeconego takimi wyrazami, jak „sztreka", „hajcownia", „bahnmistrz", „oberbau" i tym podobne.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Ze źródeł japońskich).

Londyn 18 października. *Times* donosi, że mikado wyraził armii mandżurskiej gorące podziękowanie za jej dzielne zachowanie się.

Londyn 18 października. (Biuro Reutera.) Donoszą tu z Tokio, że wiadomość o ciężkich stratach rosyjskich wywołała głęboki smutek wśród publiczności japońskiej, tak, że tłumi nawet radość z odniesionego zwycięstwa. Nie słychać głośnych objawów radości, kilka zaledwie domów jest udekorowanych. Odzywają się głosy, aby zaniechać uroczystego obchodzenia zwycięstwa. Jeden z wysokich dygnitarzy japońskich rzekł, że obecna walka jest rozstrzygająca i może nawet ma to znaczenie, że ocaliła egzystencyę Japonii; jednakże Japończyków, oprócz strat swoich własnych, przejmuje głęboki smutek z powodu olbrzymich strat rosyjskich. W kołach dyplomatycznych oświadczono, że poczucie ludzkości przemawia za przerwaniem wojny. Honor rosyjski ocaliła dzielna obrona Portu Artura, a publiczność rosyjska powinna przyjść do przekonania, że utrzymanie Mandżuryi, zwłaszcza wobec wadliwości kolei mandżurskiej, jest niemożliwem.

Tokio 18 października. (Biuro Reutera.) W poniedziałek wieczorem prawa i środkowa kolumna armii mandżurskiej staczały zacięte walki. Kolumna lewa znajduje się ciągle jeszcze w walce. Japończycy pod dowództwem Jawaty zdobyli 15 i 16 bm. jedno działo i dwa jaszczyki. Marszałek Oyama w swych telegramach nazywa obecną walkę bitwą nad rzeką Szaho. Ciągle nadchodzą uzupełniające listy strat japońskich. Środkowa część lewej kolumny miała dnia 12 bm. 15 oficerów zabitych 20 rannych, zaś 250 żołnierzy zabitych i rannych. Jakie były straty po 12-ym bm., zostanie dopiero stwierdzone. Straty prawej kolumny centrum wynoszą: 1 oficer zabity, 15 rannych, a 500 żołnierzy zabitych i rannych, zaś w kolumnie lewej 7 oficerów zabitych, 20 rannych, a 750 żołnierzy zabitych i rannych.

Tokio 18 października. (Biuro Reutera.) Słychać, że batalion Fukuszimy zdobył onegdaj 14 dział. Od dnia 14-go zatem zdobyto ogółem 34 dział.

Tokio 18 października. (Biuro Reutera.) Nadeszłe tu depesze marszałka Oyamy zawierają szczegółowy opis walk w ostatnich dniach, przyczem wyliczają szereg miejscowości, których na mapie znaleść nie można, gdyż są to małe wioski. Oyama kończy uwagą, że wynik walk w dniach 10—14 b. m. jest w każdym kierunku korzystny. Nieprzyjaciela, który był o wiele silniejszy, Japończycy nietylko pokonali, lecz nadto energicznie ścigali. Ścigamy— powiada Oyama — Rosyan ku lewemu brzegowi rzeki Hun i zadajemy im znaczne straty. Liczba jeńców wynosi kilkaset. Plan nieprzyjaciela zupełnie się nie udał. Prócz armat zabraliśmy wielką liczbę wozów, wiele amunicyi i broni. Japończycy stracili w dniach 11 i 12 b. m. 1.250 żołnierzy, prócz tego 15 oficerów zabitych, a 46 rannych.

Londyn 18 października. Do Biura Reutera donoszą z Tokio pod datą 16 b. m. wieczorem: Według urzędowego sprawozdania z pola walki z dnia 15-ego, wojska I. armii dotarły tego dnia wieczór do rzeki Szaho, gdzie natrafiły na silny opór. Stojąca tam rosyjska dywizya opuściła 15-ego b. m. swe stanowiska po zaciętej walce.

Lewa armia japońska atakowała miejscowości Szachopu i Sanitin i zajęła je w końcu po długiej krwawej walce. Popołudniu rosyjskie oddziały ponownie zaatakowały Japończyków, lecz zostały odparte.

Londyn 18 października. B. Reutera donosi, że odwrót rosyjskiego centrum do Szaho dokonał się 15 bm. Sprawozdawca daje pogląd na całą walkę, która rozpoczęła się d. 9 przejściem Rosyan przez rzekę Szaho; w dniu 10 bm. Japończycy zwolna cofali się na południe na swe główne pozycye. Rosyanie posuwali się dalej. W nocy zaś z d. 10 na 11 Japończycy zmienili swe stanowiska, tak, że mogli ostrzeliwać rowy strzelców rosyjskich. Otworzyli oni straszny ogień z szrapneli na piechotę rosyjską, wskutek czego cały pułk został wybity do nogi. Odtąd Japończycy pozostali w ofensywie. Rosyanie d. 11 mimo silnego ognia granatów na ich stanowiska pozostali na miejscu. Japońska artylerya hamowała awansowanie rosyjskiego lewego skrzydła, rzucała granaty do taboru, zmusiła Rosyan do odkomenderowania artyleryi ku zagrożonemu skrzydłu, a rosyjskie baterye musiały cofnąć się na północ na drugi łańcuch wzgórz. Wieczorem Japończycy wśród wielkich strat posunęli się przez nizinę, dzielącą oba stanowiska. Rano 12 bm. pokazało się, że ruch, zmierzający do obejścia Rosyan, czyni postępy. Silna walka artyleryi trwała d. 12 podczas strasznej burzy. Na niektórych miejscach dotarła piechota japońska wśród ciemności do stanowisk rosyjskich, przyczem wywiązała się walka na broń ręczną; atak został jednakże odparty.

Dnia 13 Rosyanie, zacięcie walcząc, rozpoczęli powoli cofać się. Dnia 14 Rosyanie byli wyparci aż do rzeki Szahu. Tabor podczas nocy przeprawiono przez rzekę. To stanowisko utrzymali Rosyanie dnia 14, podczas gdy ich posiłki na północ od rzeki zajęły stanowiska. Straszna burza zamieniła drogi w rzeki. Wieczorem *gros* armii rosyjskiej wschodniej przeszło przez rzekę, ażeby po drugiej stronie chronić ogólny odwrót armii. W Mukdenie słyszano dnia 15 wyraźnie ogień działowy. W tym dniu rosyjska armia wśród ciągłych walk cofała się dalej. Sprawozdawca nie miał wrażenia, jakoby jakieś części armii rosyjskiej były odcięte. Jenerał Kuropatkin wyrażał się z uznaniem o Japończykach, zwłaszcza podnosił przestrzeganie przez nich prawa wojennego.

Według wiadomości z Szenking dnia 15 linia cofających się Rosyan poczęła łamać się i stała się nieregularną. Rosyjska artylerya próbowała przez straszny ogień, skierowany na Japończyków utrzymać porządek swej linii, podczas gdy Japończycy próbowali przerwać centrum rosyjskie, przyczem japońscy huzarzy wykonali wspaniały atak.

Chińscy zbiegowie w grupach przybywają do Mukdenu. Rosyanie na wschód od kolei cofnęli się, mimo, że baterye japońskie zaniechały niebawem ognia, czy też zostały zmuszone do milczenia. Japońskie granaty wpadały nawet do wsi położonej po za stanowiskiem rosyjskiego sztabu jeneralnego. Od zachodu strzelali Japończycy pociskami liddytowymi, wobec czego rosyjski ambulans i tabor musiały się dalej cofać; także i kolumna z amunicyą poczęła ustępować. Tylko z trudem wlekli się Rosyanie przez moczary, zdołali jednakowoż aż do ciemności utrzymać swe stanowiska. Cała droga do Mukdenu pokryta była rannymi, którzy po większej części zranieni zostali w walce pierś o pierś.

(Ze źródeł rosyjskich).

Petersburg 18 października. Do *Birżewych Wiedomosti* donoszą z Mukdenu, że wczoraj przybył tam pewien komendant dywizyi, który podczas ataku na wzgórze skalne został zraniony w nogę. Straszny ów atak jego dywizyi odbył się wśród niesłychanego gradu kul japońskich. Szósta kompania wydrapała się pód ogniem na szczyt skały, przyczem $^5/_6$ żołnierzy poległo. Pozostałych na szczycie oczekiwał nieprzyjaciel z bagnetem w ręku. Cała kompania wraz z komendantem została zniesiona. Uważana za tak krwawą wojna turecka jest w porównaniu z obecnym, trwającym już od 10 dni, rozlewem krwi prawdziwą igraszką. Obiegają pogłoski, że Rosyanie zdobyli wczoraj 24 dział i 8 mitraljez. Walka trwa na całej linii. Dziś w nocy nagle usłyszano silny ogień działowy, który wkrótce ustał. Rzekomo chodziło o jakiś nocny atak, z powodzeniem wykonany. Dzisiejsza walka jest gwałtowniejszą jeszcze, niż wczorajsza. Powiadają, że ustawiczne ataki rosyjskie na całym froncie potrwają jeszcze 2 do 3 dni, poczem dopiero rezultat tej bezprzykładnej walki będzie można stwierdzić.

Londyn 18 października. Biuro Reutera donosi, że dnia 16 b. m. wieczór słyszano w Mukdenie od strony południowo-zachodniej gwałtowny ogień armatni. Żołnierze walczyli wprost bohatersko, są jednak bardzo znużeni, a nadto niedostatecznie zaopatrzeni. Drogi zapełnione są Rosyanami, będącymi w odwrocie. Japończycy ostrzeliwają ich ciągle szrapnelami. Poległo wielu wysokich oficerów, Kuropatkin wśród największego ognia zachował niezwykłą energię i nawet w najgorszej chwili nie stracił nadziei. Dnia 16-go walka chwilowo ustała wskutek wycieńczenia obu stron. Japończycy zbliżają się do Mukdenu. Rosyanie cofali się 16-go bez dalszej walki.

W przeciwieństwie do tego donosi Biuro Reutera w późniejszym telegramie z Mukdenu, że w nocy z 16-go na 17-go b. m. walka znów się zaczęła. Rosyanie zatrzymali swe pozycye nad rzeką Szaho i wykonali kilka ataków, przyczem zabrali 6 japońskich armat. Armia wschodnia popiera obecnie armię zachodnią.

Petersburg 18 października. (Urzędownie) Depesza generała Sacharowa do sztabu generalnego z poniedziałku dnia 17 b. m. donosi: Dnia 15 b. m., w sobotę Japończycy zaatakowali bardzo gwałtownie nasze prawe skrzydło. Nasze próby postąpienia naprzód i zajęcia pozycyi w Luiczupu nie powiodły się. Wojska nasze w centrum nie były atakowane, tylko artylerya japońska je ostrzeliwała. W nocy z 16 na 17 b. m. Japończycy zaatakowali w centrum dwa pułki na tak zwanym pagórku Leśnym, na północ od Nauczihan i zmusili je do cofnięcia się.

Po otrzymaniu posiłków wojska nasze ponowiły atak, zdobyły wzgórze Leśne atakiem na bagnety i ścigali Japończyków przez znaczną przestrzeń.

Na prawem skrzydle toczyła się bardzo gwałtowna walka. Popołudniu w niedzielę

---

46)

Jan Ogiński-Kontrymowicz.

WĘZEŁ GORDYJSKI

powieść.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ XV.

Dużo nowości.

Telegram, przyniesiony przez umyślnego posłańca, spadł jak piorun do Poddębia. Telegram na prowincyi zawsze przeraża swoją tajemniczością i rzeczywiście częściej przynosi nam ból, smutek, zawiedzenie nadziei, niż radość i pociechę. Ale pani Hilderyng uprzedzona była przez adwokata, że o rezultacie sprawy powiadomi ją telegramem. Trzymając więc zapieczętowaną jeszcze kopertę w ręku wiedziała o co idzie — szło tylko o to, na którą stronę przeważyła się szala sprawiedliwości. Od tego zależała cała jej przyszłość, los jej i jedynego dziecięcia.

Rozerwała nareszcie kopertę i wyczytała te krótkie słowa:

— Zwycięstwo! Separacya majątkowa zatwierdzona, rozpoczniemy natychmiast kroki dla uzyskania separacyi co do stołu i łoża. Skała.

— Zwycięstwo! — zawołała kobieta oburzona — ależ to nie jest zwycięstwo, to parodya tylko usamowolnienia, ten człowiek ma jeszcze prawo mieszkać ze mną pod jednym dachem i używać praw męża. Czyliż kobieta nigdy nie znajdzie sposobu oswobodzenia się całkowitego z pod przemocy mężczyzny?

W tej chwili właśnie wszedł Maroński, który widząc przybywającego posłańca z telegramem, ciekawy był rezultatu.

Pani Hilderyng podała mu w milczeniu telegram.

— A co, nie mówiłem? — zawołał uradowany rządca — nie mówiłem pani po powrocie moim z Warszawy, że jest nadzieja, że wszystko pójdzie dobrze. Ten Skała bardzo mi się podobał. Mamy więc zwycięstwo.

— Nie tak zupełnie, jak się panu może zdaje. Od roku, jak się już rozpoczął proces, dużo nad tem wszystkiem myślałam, dużo rozmawiałam z osobami znającemi prawo, dużo wczytywałam się w kodeks i dlatego ten wyrok połowiczny, nie tyle mnie cieszy, jak pan możesz przypuszczać. Dziś stanęłam dopiero tak, iż resztki majątku mogę zabezpieczyć od roztrwonienia, że nie potrzebuję się prosić o każdy grosz na kupienie trzewików lub lekarstwo dla dziecka. Ale łańcuch, którego ogniwa wpiły się w moje ciało, nie został zerwany, nie mogę sprzedać bez jego zezwolenia majątku, nie mogę nawet, chociaż tego pragnę, zabezpieczyć losu starej matki bez jego aprobaty. A co nadewszystko przeraża mnie, to fakt, że opieka nad moim synem należy do niego. Jakież on, jeżeli mu się spodoba, wpoi w niego zasady! Nie jestem więc wyrokiem tym zadowolona, bo czuję, jak uporczywą walkę jeszcze będę musiała prowadzić, ile jeszcze znieść upokorzeń przykrości i... sama nie wiem, ale czuję to, że ci ludzie przyprowadzą mnie do jakiejś strasznej ostateczności.

— Ależ łaskawa pani dobrodziejko, nic tu nie ma znowu tak strasznego. Pan Hilderyng może ustatkuje się, powróci, przeprosi panią i może jeszcze będziecie żyć długo, szczęśliwie razem. Wszystkie kobiety muszą temu ulegać, to jest prawo boskie.

— Pan mówisz, że on się ustatkuje, że ja z nim mogę jeszcze żyć szczęśliwa, że to jest prawo boskie, wszystko to kłamstwo! Czyliż Bóg mógł postanowić wieczną niewolę i oddać w zależność jednego człowieka drugiemu na całe życie? Tak wprawdzie dzieje się to od dawnych bardzo lat, w barbarzyńskich czasach przeszłości to powstało i czyż dlatego na zawsze ma już tak pozostać? Przemoc runie, kiedy cywilizacya uszlachetni ludy; to jest tylko nadużycie siły.

Mówiąc to, chodziła po pokoju; na stoliku leżała książka, rzuciła na nią okiem, następnie wziąwszy do ręki zaczęła czytać, ale pierwej jeszcze uważała za konieczne objaśnić słuchacza:

— To są „Wyznania świętego Augustyna" oto w księdze IX-tej w rozdziale 9-tym mówi o swojej matce:

„Matka moja była ślepo posłuszna temu, którego kazano jej poślubić. To też kiedy przychodziły do niej żony, których mężowie byli mniej popędliwi, którzy jednakże pozostawiali ślady małżeńskiego gniewu na ich twarzach, matka moja mówiła do nich: „To wasza wina, trzymając język na wodzy, nie przystoi niewolnicom podnosić głowę wobec swych panów; nie byłoby tego, gdybyście kiedy wam czytano intercyzę małżeńską, zrozumiały były, że to jest kontrakt niewoli, której poddałyście się".

W chwili kiedy to głośno czytała, rządzca już od jakiegoś czasu, zdawał się mało zwracać uwagi na jej słowa, ale bacznie wpatrywał się w okno: na drodze prowadzącej od stacyi kolei żelaznej pokazał się człowiek na koniu, szybko się zbliżający ku dworowi. Przejechał bramę i zsiadłszy z konia, uwiązał go u płotu, sam zaś poprawiwszy torbę skórzaną zawieszoną na boku, wyjął z niej jakąś kopertę i rozpatrywał się naokoło, opędzając się tymczasem psom podwórzowym, które go obstąpiły, groźnie ujadając.

— Jezus Marya! — zawołał Maroński, wybiegając — to znowu drugi posłaniec z telegramem.

Pani Hilderyng drgnęła i zniecierpliwością oczekiwała powrotu rządzcy, który wkrótce zjawił się, niosąc w ręku telegram rozpieczętowany.

Antosia postąpiła parę kraków naprzód i marszcząc brwi, zapytała.

— Jak pan śmiałeś rozerwać pieczęć telegramu, wysłanego do mnie?

— Bo telegram ten nie był adresowany do pani, lecz do mnie.

— To przepraszam — wyrzekła cicho kobieta — czy można wiedzieć od kogo?

— Od pana dziedzica Hilderynga.

— Co! telegram od pana Hilderynga, do pana?

— Tak jest pani.

— Co on panu donosi?

— Nie donosi nic — tylko rozkazuje, żeby dziś w nocy o godzinie 12-tej jak przyjdzie pociąg z Warszawy, powóz i cztery konie oczekiwały go na stacyi.

— To być nie może — zawołała oburzona i przerażona kobieta. — To być nie może żadnym sposobem.

Rządzca milcząc podał telegram.

— Ależ ja na to nigdy nie pozwolę, żeby on się tu rozporządzał jeszcze.

Maroński ruszył tylko ramionami, nic nie mówiąc.

— Co za bezczelność! po co ten człowiek chce tu przyjechać?

— Zapewne żałuje za grzechy i chce uzyskać przebaczenie pani.

— Nigdy! — nigdy mu nie przebaczę! są rzeczy, których się nie zapomina — zdrada, wiarołomstwo, naigrawanie się z mojej niedoli i jabym to miała przebaczyć! zapomnieć?

— Dla miłości Boga.

Kobieta nic nie odpowiedziała, szybkimi krokami zaczęła chodzić po pokoju z zaciśniętemi ustami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

artylerya japońska ostrzeliwała silnie naszą armię. Noc z 16 na 17 b. m. minęła spokojnie.

Podczas niedzielnego ataku na wzgórze Leśne nieprzyjaciel miał silną pozycyę. Liczba znajdujących się tam wojsk japońskich, sądząc po zaciętości walki, musiała być znaczną. Po bardzo długiem przygotowaniu, nasza artylerya zmusiła Japończyków do cofnięcia się, wojsko nasze zajęło ich pozycye i ścigało ich przez dwa kilometry.

Walka skończyła się w poniedziałek rano. Japończycy walczyli z największą zaciętością i kilkakrotnie szli do ataku na bagnety, przyczem ponieśli wielkie straty. Zabraliśmy Japończykom 11 dział i jeden karabin maszynowy. Wojsko walczyło bardzo walecznie. Nasze straty nie są jeszcze stwierdzone. Wojsko znajduje się w bardzo dobrem usposobieniu.

Brema 18 października. Biuro Bösmanna donosi, że w drodze do Bremy znajduje się drugi transport Japończyków z Syberyi, składający się z 22 mężczyzn, 87 kobiet i 8 dzieci. Przybędą oni prawdopodobnie dziś w nocy.

Nakskov (w Danii) 18 października. Parowiec „Laland" przywiózł wczoraj pocztę dla floty rosyjskiej, przyczem dowiedziano się, że flota owa oczekuje jeszcze paru okrętów, a następnie dzisiaj rano rozpocznie przeprawę przez Wielki Bełt.

Korespondencye.

Wiedeń 17 października.

(Pomimo pogróżek socyalistów urządzają antysemici korowód z pochodniami dla d-ra Luegera. Wystawa introligatorska w bibliotece nadwornej. Podróż dalmatyńskich posłów sejmowych do Wiednia.)

(y). Antysemici wiedeńscy nie zlękli się groźby socyalistów, którzy, jak wiadomo, zapowiedzieli, że popsują im projektowany na 23 i 24 b. m. obchód 60-tej rocznicy urodzin burmistrza Luegera i że wyprawią mu takie urodziny, iż popamięta on je do końca życia. Komitet z księciem Alojzym Lichtensteinem na czele, zajmujący się urządzeniem tego obchodu, ogłasza właśnie, iż cały program zostanie w całości wykonany, a więc zarówno serenada przed ratuszem, wykonana przez wszystkie stowarzyszenia śpiewackie Austryi Dolnej, jak i olbrzymi korowód z pochodniami w wilię urodzin, tj. w niedzielę 23 b. m. Właśnie o ten korowód najbardziej obawiają się, gdyż posuwać się on ma najludniejszemi ulicami, przez Ringstrasse do ratusza, a niektóre pisma przepowiadają, iż może on stać się powodem rozlewu krwi. Komitet obchodowy uspokaja jednak trwożliwych, iż absolutnie spokój nie będzie zakłócony, bo zarówno place, na których zbierać się będą osoby, niosące pochodnie i lampiony, jak i ulice, któremi będą przechodzić, zamknięte będą silnym kordonem policyi, tak, że nikt niepowołany nie będzie mógł dostać się pomiędzy uczestników tej owacyi dla burmistrza. — Podsuwana przez dzienniki liberalne rządowi myśl zabronienia całego tego korowodu nie została tedy uwzględniona.

Nadzwyczaj piękną i zajmującą wystawę urządziła tutejsza cesarska biblioteka nadworna, a mianowicie wystawę rozmaitych opraw książkowych, dającą bardzo pouczający obraz rozwoju sztuki introligatorskiej od V aż do początku XIX stulecia. W 120 witrynach rozmieszczono przeszło 850 opraw książkowych, z których niektóre są nadzwyczaj bogato i artystycznie wykonane. Z wystawy tej odnosi widz wrażenie, że sztuka introligatorska w dawnych czasach, a zwłaszcza w XVI, XVII i XVIII stuleciu stała nieskończenie wyżej niż dzisiaj, co przypisać należy temu, iż ludzie bardziej lubowali się w pięknie oprawnych książkach niż obecnie. Niektórzy introligatorowie z owych czasów byli to artyści w całem tego słowa znaczeniu, zażywający takiej samej sławy, jak fabrykanci słynnych skrzypiec, np. Straduarius, Guarneri lub Amati. Najwspanialsze oprawy, wystawione obecnie w bibliotece nadwornej, wyszły z rąk francuskich mistrzów, jak: Bozerian, Goutier, Padeloup, Lemmonier — lub niemieckich: Krausa, Mildego, Buchholza. Ślicznych okazów oprawnych książek dostarczył także Wschód, są to tak zw. egzemplarze sułtańskie.

Jedną z takich wspaniale oprawnych książek zakupiono dla wiedeńskiej biblioteki nadwornej w Konstantynopolu w roku 1677 za 36 dukatów. Napoleon I., zająwszy Wiedeń w roku 1809, zabrał ją do Paryża, po upadku jego wszakże wróciła ona napowrót do Wiednia. Nieporównanie piękne są również arabskie oprawy książek z 14-ego stulecia z bogatemi aplikacyami ze złota i bronzu. Z Persyi pochodzą najstarsze oprawy z laku. Charakterystyczne jest to, że w wiekach średnich oprawiano książki w ten sposób, iż grzbiet był otwarty, dlatego też tak oprawnych książek nie można było stawiać na półkach bibliotecznych sztorcem, lecz trzeba je było układać jedną na drugiej. Dopiero począwszy od 16-go stulecia łączono obie t. z. kompaturki skórzanym grzbietem.

Z Zadaru donoszą, że posłowie chorwaccy do sejmu dalmatyńskiego z marszałkiem sejmowym Iwcewiczem na czele wybierają się w podróż do Wiednia do prezesa gabinetu dra Koerbera, aby go zapytać, co zamierza uczynić wobec znanego oświadczenia posłów sejmowych, iż dopóty nie będą brali udziału w pracach sejmu, dopóki br. Handel będzie namiestnikiem, i w jaki sposób myśli przywrócić sejmowi zadarskiemu zdolność do pracy. Nadto zamierzają oni starać się o audyencyę u Cesarza. Ową deklaracyę przeciw namiestnikowi, którą odczytał na posiedzeniu sejmu najstarszy wiekiem poseł Cingria z Raguzy, podpisali dodatkowo także ci posłowie, którzy nie byli w Zadarze w czasie otwarcia (a zarazem zamknięcia) sejmu. Brakuje na niej podpisu tylko jednego posła, hrabiego Caboga, gdyż odbywa on obecnie na swym jachcie podróż i niewiadomo, gdzie się znajduje.

SEJM.

(Dokończenie posiedzenia wczorajszego.)

W dalszym ciągu dyskusyi nad niższemi szkołami rolniczemi po p. Oleśnickim zabrał głos p. Kramarczyk i podniósł szereg zażaleń, które nie były w ścisłym związku z przedmiotem dyskusyi. Tak n. p. wytknął, że na cele drenowania gruntów włościańskich wyznaczył Wydział kraj. tylko 50.000 kor. Co do niższych szkół rolniczych, to utrzymywał, że prowadzą one niedość dobrą gospodarkę na tych gruntach, a przyczynę tego widział w niedostatecznem ich subwencyonowaniu i dlatego zalecał petycyę tych szkół do uwzględnienia.

P. Stapiński wyraził niezadowolenie, że frekwencya w niższych szkołach rolniczych jest stosunkowo mała. Jednym ze środków, które mogą temu zaradzić i w ogóle wywołać żywszą łączność między temi szkołami a ludnością włościańską, jest zdaniem mówcy urządzanie popularnych wykładów z zakresu rolnictwa — przez nauczycieli szkół rolniczych. X. Stojałowski wytykał, że dotychczas nie zabrano się do przeniesienia niższej szkoły rolniczej z Kobiernic w pow. bialskim, gdzie ona ma być zwinięta, do innej miejscowości w tym samym powiecie. Mówca żądał też utworzenia szkoły dla gospodyń lub przynajmniej kursów dla gospodyń przy szkołach rolniczych; kursa te mogłyby urządzać żony dyrektorów szkół rolniczych.

Na zarzuty podniesione w ciągu dyskusyi przeciw Wydziałowi krajowemu, odpowiedział członek Wydziału dr. Pilat. Na rozmaite uwagi p. Kramarczyka, odbiegające od tematu dyskusyi, mówca nie odpowiadał, wspomniał jedynie, że wprawdzie na drenowanie gruntów włościańskich wstawiono kwotę 50.000 koron, ale zważyć trzeba, że z kwoty 1,800.000 koron na cele melioracyi również znaczna suma idzie na rzecz gruntów włościańskich. Co się tyczy szkoły kobiernickiej, to przedewszystkiem istnieje kontrakt z właścicielem budynku, w którym ta szkoła się obecnie znajduje, że budynki mają być oddane napowrót w odpowiednim stanie. Otóż przyprowadzenie do tego stanu budynków musi jeszcze czas jakiś potrwać. Zaś odpowiedniego pomieszczenia w innej miejscowości powiatu bialskiego dotąd nie znaleziono, bądź to z powodu, że żądano cen zbyt wygórowanych za grunt, bądź dlatego, że szkoła znalazłaby się w otoczeniu czysto przemysłowem, co nie jest odpowiednie, bądź dla innych niedogodności.

W odpowiedzi na wywody p. Stapińskiego p. Pilat zaznaczył, że styczność szkół rolniczych z ludnością już istnieje, a Wydział krajowy stara się i nadal wpływać w tym duchu na zarządy szkół. Jeżeli frekwencya w szkołach tych jest niewielka, to to wcale nie jest źle, bo w tego rodzaju szkołach nauka może być dobra tylko przy ograniczonej liczbie uczniów. Że zaś obecnie wyniki nauki są dobre, to okazuje się z tego, iż wychowankowie szkół bardzo chętnie są przyjmowani na posady i pracują na nich z pożytkiem.

Co się tyczy wniosków p. Oleśnickiego, to mówca sądzi, że należy je wpierw do rozpatrzenia odesłać do komisyi gospodarstwa krajowego.

Po końcowem przemówieniu referenta p. Sękowskiego Izba przyjęła wnioski komisyi bez zmiany, a żądania p. Oleśnickiego przekazała do zbadania komisyi gospodarstwa krajowego.

Przed zamknięciem posiedzenia załatwiono jeszcze wniosek nagły p. Wincentego Kraińskiego o przyznanie 12.000 kor. subwencyi na założenie domu przytułku dla starców i kalek w Sokalu. Odesłano do komisyi budżetowej.

Koniec posiedzenia o godz. 2 m. 55. Następne jutro o 10 rano.

Sprawy sejmowe.

Komisya **szkolna** przyjęła w drugiem czytaniu projekt ustawy o stosunkach prawnych nauczycieli ludowych. Jedynie sprawa zastępstwa nauczycielek zamężnych jeszcze nie jest załatwiona.

Komisya postanowiła też oświadczyć się za wnioskiem p. Władysława Wiktora Czaykowskiego, ażeby przy egzaminie dojrzałości celujące uczenice gimnazyów na równi z uczniami mogły być uwalniane od egzaminu z fizyki i historyi.

Co się tyczy wniosku posłów żydowskich, ażeby do Rady szkolnej krajowej powołano także reprezentanta wyznania mojżeszowego, to komisya zanim odda referat o tem jednemu ze swych członków, odbędzie wpierw nad tą kwestyą dyskusyę ogólną.

Komisya **budżetowa** przyjęła sprawozdanie z czynności dep. II Wydziału krajowego (sprawy przemysłowe), przyczem w rezolucyi postanowiono polecić Wydziałowi krajowemu, ażeby nie spuszczał z oka postulatów kraju w sprawie nowych traktatów handlowych i co do zmiany taryfy celnej. Przyjęto sprawozdanie o biurze prezydyalnem Wydziału krajowego, oraz referat o zniesieniu kaucyi służbowej urzędników kasowych w Wydziale krajowym.

Dalej przyjęto dział budowli wodnych i melioracyi, oraz rubrykę wydatków na cele sanitarne.

Wreszcie uchwaliła komisya projekt ustawy o odsetkach zwłoki od nieuiszczonych w terminie krajowych dodatków do podatków.

Jutro, we środę, komisya budżetowa zajmie się wydatkami na teatry, sztuki piękne i zabytki historyczne.

Komisya **przemysłowa** przyjęła referat o stanie szkół przemysłowych — a komisya **gospodarstwa krajowego** przeprowadziła ogólną rozprawę informacyjną nad podniesieniem chowu koni. Referat w tej sprawie objął p. Zagórski.

Dziś obradują komisye: bankowa, prawnicza, gminna, przemysłowa, sanitarna, reform agrarnych — przedpołudniem, a budżetowa, administracyjna i podatkowa — popołudniu. Prócz tego zwołano na dziś godz. 9-tą rano klub posłów krakowskich, a na 4-tą popołudniu klub demokratyczny.

* * *

Hałyczanin utrzymuje, iż w kołach ruskich posłów sejmowych zapanowało przekonanie, iż większość polska w Sejmie naszym będzie odtąd sprawiedliwie się odnosiła względem spraw ruskich. W tym celu uchwali założenie gimnazyum ruskiego w Stanisławowie i 300.000 kor. subwencyi na budowę teatru ruskiego we Lwowie.

* * *

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

Przegląd z dnia 18 października ogłasza następujące mylne doniesienie o posiedzeniu Koła sejmowego:

„Posiedzenie to zwołane zostało za inicyatywą dwóch posłów, p. Rayskiego i p. Kozłowskiego, a miało na celu wywołać jakąś wrogą manifestacyę sejmową przeciw polityce Koła polskiego w Wiedniu i przedewszystkiem przeciw tym mężom stanu, którzy na czele Koła polskiego stoją, jego polityką kierują, a to wysokie znaczenie, jakie Koło polskie już sobie zdobyło, wywalczyli rozumem swoim, patryotyzmem i rozwagą polityczną. Główny tedy atak miał być wymierzony przeciw naszemu regimentarzowi p. Apolinaremu Jaworskiemu".

Na mocy §. 19 ustawy prasowej proszę stwierdzić, że nieprawdą jest, jakoby posiedzenie Koła polskiego sejmowego miało być zwołane za moją inicyatywą, z nikim bowiem ani w sprawie jego zwołania, ani co do stanowiska, jakie w dyskusyi zająć należy, się nieporozumiewałem, a stąd upadają dowolne kombinacye co do celu Koła sejmowego, o ile je Szanowna Redakcya ogłasza w związku z moją osobą.

Proszę również stwierdzić, że uchwalona przez Koło polskie tajemnica nie pozwala mi powołać się na treść mego przemówienia w Kole sejmowem, a przeto sprostować innych mylnych faktów przez dzienniki ogłoszonych, które służyły za podstawę do kombinacyi z prawdą niezgodnych.

Z szacunkiem *Włodzimierz Kozłowski.*

Mleko w proszku.

Podczas tegorocznej wystawy wędrownej niemieckiego Towarzystwa gospodarczego w Gdańsku zwracał ogólną uwagę system Justa-Hatmakera odwadniania mleka. Chodzi tu o wynalazek o bezwątpienia niepospolitej wartości, dlatego pożytecznem będzie poznać się z nim bliżej.

Oto jak wygląda służąca do tego celu maszyna: W łożysku z lanego żelaza umieszczone są dwa walce o 75 cm. średnicy i 150 cm. długości. Oba walce, wprawia maszyna parowa w ruch obrotowy w przeciwnych sobie kierunkach. Walce są wewnątrz próżne, tak samo wydrążone są i obie ich osadki w łożyskach, przez które para wchodzi i wychodzi. Po jednej stronie połączone są z niemi rurociągi, które wprowadzają z kotła parowego do walców parę o napięciu trzech atmosfer. Ta para, rozgrzawszy walce do temperatury 110—120 stopni Celsiusa, wypływa drugą stroną przez odpowiedni rurociąg i może być po skondensowaniu użytą jako woda gorąca np. do wypłukiwania naczyń na mleko. Kiedy walce są już odpowiednio rozgrzane, poczyna z ustawionego nad walcami systemu rur rozdzielczych wypływać mleko i spływa w cieniuchnych strumykach, zupełnie równomiernie rozdzielone, na rozgrzane walce, przyczem wszystka woda zeń prawie w okamgnieniu wyparowuje. Jeden i drugi walec pokrywa się wtedy cieńką, białą warstwą, którą w odpowiedniem miejscu ustawiony rodzaj jakby grzebienia stalowego odrzuca od powierzchni walca. Biała ta warstewka spada do podstawionej skrzynki drewnianej. Jest to odwodnione „suche mleko". Masę tę przesiewa się przez sito, przez co zamienia się ona na delikatny proszek. W krótkim tym procederze odciągnięto z mleka niepotrzebną wodę, a pozostały tylko stałe składniki pożywne i to pod postacią taką, że można je wsypać do torebki papierowej i w kieszeni zanieść do domu. Nazajutrz rozpuszcza się w wodzie z powrotem na zwykłe mleko, które użyte np. do kawy nie da się odróżnić od świeżego mleka.

Zadziwiająco prostem jest całe to postępowanie i aparat, służący do niego, tak, że wprost wierzyć byłoby trudno, gdyby się samemu nie widziało, jak mleko sączy się na walce i w tej chwili samej niemal odpada z nich jako sucha już masa. Najciekawszem przytem jest powrotne zamienianie tej mączki mlecznej w płynne mleko. W tym celu woda, w której się ją rozpuszcza, nie może mieć niższej temperatury, jak 70—80 stopni Celsiusza. O temperaturę taką jest bardzo łatwo, więc i zamiana mączki na mleko płynne jest procederem prostym, a jeszcze wspomnieć należy, że otrzymane tą drogą mleko jest zupełnie wolne od bakteryj, bo w temperaturze odsuszania giną wszystkie zarodki chorobotwórcze. Z powodu ogromnej prostoty całego postępowania, jak i dużej wydajności pracy aparatu (3.000 litrów dziennie) znalazł system Just-Hatmakera zastosowanie już we wielu krajach środkowej i zachodniej Europy.

Naturalnie system ten nie jest pierwszą dotąd próbą w usiłowaniach usunięcia z mleka składników odżywczo nieprzydatnych właściwie, a szkodliwych dla przechowywania i transportu mleka. Najwięcej zbliżonym do opisanego jest system Streckeisena z Utzentorfu (w Szwajcaryi). I tu użyte zostały dwa w obrót wprawiane walce, rozgrzewane parą. Nurzają się one częściowo w rodzaju koryta, napełnionego do pewnej wysokości mlekiem. W obrocie biorą walce na swoją powierzchnię cienką warstwę mleka. Przytem wyparowuje część wody, zawartej w mleku, i w ten sposób udało się quantum mleka zmniejszyć do jednej trzeciej, a nawet do jednej siódmej, tak że ten zgęszczony produkt zawiera już około 70% stałych składników pożywnych. Podobno w naczyniach hermetycznie zamkniętych nadaje się bardzo dobrze dla transportu do okolic podzwrotnikowych.

Systemem tym jednakże nie można otrzymać suchego proszku. Wogóle dotąd próby zupełnego odwodnienia mleka nie udawały się. Używano bądź temperatury tak wysokiej, że mleko się rozkładało, lub proceder trwał tak długo, że zanikał smak mleka i łatwa jego strawność. By zniżyć temperaturę przy wyparowywaniu mleka powzięto niepraktyczną myśl dokonywać procederu w naczyniach o rozrzedzonem powietrzu. Wiadomo bowiem, że t. zw. punkt wrzenia wody zawisły jest od ciśnienia, pod którem znajduje się jej powierzchnia. Na wysokich górach, gdzie ciśnienie powietrza jest niższe, jak na nizinach, kipi woda już przy temperaturze niższej niż 100° C. Jeśli więc umieści się mleko w naczyniu zamkniętem i o rozrzedzonem powietrzu, można je doprowadzić do wrzenia w temperaturze niższej od 100° C., w której nie traci ono nic ze zwykłego smaku. Sposobu takiego używano niejednokrotnie, lecz okazał on się ogromnie trudnym i drogim. Próbowano też innego niemniej skomplikowanego sposobu. Mianowicie zamrażano mleko, utrzymując je przytem w ciągłym ruchu, by kryształki lodowe lepiej się odzielały. Po zamrożeniu wyciągano właściwe mleko za pomocą centryfugi. W Ameryce rozpowszechniał się dość znacznie sposób, także bardzo uciążliwy, odwadniania mleka zapomocą przepuszczenia przez naczynie powietrza sterylizowanego, a więc przez literalne osuszanie.

Jeśli w praktycznem dłuższem użyciu okaże się, co zresztą eksperymentalnie już stwierdzono, że Just-Hatmakerowska mączka posiada w istocie te przymioty, które wykazały doświadczenia w laboratoryum, to z pewnością znajdzie ona szerokie zastosowanie przedewszystkiem do zaprowiantowania ekspedycyi podzwrotnikowych, parowców transatlantyckich itp. Jak można sądzić z dotychczasowych doświadczeń, sproszkowane mleko nie może zdobyć pierwszeństwa przed sterelizowanem mlekiem, tam gdzie chodzi tylko o użycie gotowego mleka, gdyż wprawdzie przy osuszaniu zabija się bakterye, lecz mleko zwykłe jest gotowe do użycia, a mączkę trzebaby każdym razem dopiero na mleko zamieniać.

Nie od rzeczy będzie poznać kilka doświadczeń, które przedsiębrano z mączką mleczną w laboratoryum „Carnegie" w Nowym Yorku. Bakteryologiczne badania wykazały, że odwodnione mleko jest zupełnie wysterylizowane. Wpuszczano nawet przed przerobieniem do mleka żywe mikroby tuberkulozy. Po odwodnieniu nie okazał się ani ślad po nich. Chemiczne badania wykazały, że skład właściwy mleka nie uległ przy odwadnianiu żadnej zmianie, a pewna ilość odsuszonego mleka, wysłana pocztą w podróż naokoło ziemi, powróciła zupełnie niezmieniona. Czyniono także próby żywienia Hatmakerowską mączką dzieci nowonarodzonych i niemowląt. Doświadczenia, czynione przez Nowo-Jorskie władze sanitarne na 850 dzieciach, dały rezultaty zadawalniające. Doświadczenie to jednak było o tyle jednostronne, że dokonano go na zupełnie zdrowych dzieciach, a użyteczność odwodnionego mleka jako pokarmu dla niemowląt, byłaby dopiero wtedy udowodniona, gdyby przekonano się, że jest ono równie dobrem jako pokarm i dla dzieci słabych. W każdym razie stwierdzono, że nie zbija się ono w żołądku tak, jak mleko krowie, w bryłki, lecz tworzy rodzaj drobnych krupek podobnie jak pokarm matki, przez co ułatwionem jest niemowlętom jego przetrawianie.

I z ekonomicznego stanowiska wykazuje mączka mleczna wiele stron dodatnich. Gospodarz na wsi może codziennie mleko osuszać i z czasów większej produkcyi zachować zapasy na czas, w którym brak jest mleka, mączka mleczna bowiem jest nieograniczenie trwałą. Przytem odpadają niedogodności i koszta codziennego transportu mleka w naczyniach, gdyż w mleko sproszkowane można się zaopatrywać tygodniowo lub miesięcznie, a oprócz tego jeszcze koszta transportu wogóle zmniejszają się ogromnie, waga bowiem mleka zmniejsza się do jednej ósmej. Dla niektórych gospodyń, restauratorów, właścicieli kawiarni itp. będzie też i to o dużem znaczeniu, że zawsze można sobie potrzebną ilość mleka sporządzić, nie pozostają nieużyte resztki i potrzebna ilość może być zawsze pod ręką. Naturalnie punkt ciężkości w użyciu odwodnionego mleka polegać nie może w użyciu go do potrzeb domowych, lecz w zastosowaniu tam, gdzie dowóz świeżego mleka jest wprost niemożliwym, np. w ekspedycyach podzwotnikowych lub na okrętach, odbywających zamorskie podróże, na których urządzane bywają obory w najnieodpowiedniejszych warunkach hygienicznych. W końcu odwodnione mleko może być prasowane w tabliczki razem z kakao i cukrem; nie można też pominąć ewentualnej jego użyteczności do zaopatrywania wojska na manewrach lub podczas ćwiczeń.

Jakie praktyczne zastosowanie w szerszej mierze mączka mleczna znajdzie, okaże przyszłość. W każdym razie będzie ona miała tę zaletę, że fałszowanie mleka w drobnym handlu przy jej użyciu będzie nadzwyczajnie trudnem.

Co i o czem piszą.

Omawiając rezolucyę, uchwaloną przez Koło polskie sejmowe, kończy *Czas* swoje wywody następującą, nader trafną uwagą:

Możemy z całą stanowczością przypisać zgromadzeniu Koła sejmowego doniosłe znaczenie. Polega ono, stosownie do tego, cośmy powiedzieli, na wprowadzeniu jasności w opinię o naszej polityce w obecnem położeniu, polega dalej na tem, że stwierdziło spójnię, zwartość i harmonię wszystkich czynników, które o tej polityce decydują. Jasność wprowadziło Koło sejmowe przez to, że w obecnym zastoju życia konstytucyjnego stwierdziło, że przy konstytucyi trwa, że za zasadniczy cel uważa utrzymanie parlamentu, zdolnego do pracy i rozwoju. Jasność wprowadzoną została także przez to, że z całą stanowczością stwierdzono, iż o nieżyczliwości obecnego gabinetu dla naszego kraju nie ma mowy, że przeciwnie, żadne nasze żądanie, postawione w granicach środków państwowych, nie spotkało się z odmową, że przeto z rachunku politycznego, jaki obecnie zrobić winniśmy, odpaść winien ten czynnik, jakim byłoby nieżyczliwe stanowisko rządu wobec naszego kraju. Z drugiej zaś strony harmonia naszych czynników politycznych udowodnioną została przez jednomyślne uznanie polityki Koła polskiego, przez stwierdzenie, że za tem Kołem stoi cała ludność i że mu w każdej chwili użyczy najsilniejszego poparcia.

KRONIKA.

Lwów 18 października.

Minister dla Galicyi dr. Piętak i gubernator austro-węgierskiego Banku dr. Leon Biliński odjechali z powrotem do Wiednia.

Arcyksiążę Karol Stefan powrócił już do Żywca. Przed wyjazdem z Krakowa zwiedził jeszcze kaplicę świętokrzyską, do której ufundował witraże, oraz pracownie artystów: Fałata, Axentowicza i Wyczółkowskiego.

Księciem przeorem zakonu maltańskiego wybrano, w miejsce zmarłego hr. Thuna Hohensteina, księcia Henryka Lichtensteina.

Koło literacko-artystyczne przeniosło się w sobotę do nowego lokalu, znajdującego się przy ulicy Kopernika nad apteką Mikolascha. Na uroczystość otwarcia nowego lokalu zgromadziło się bardzo wielu członków Koła z rodzinami, których powitał serdeczną przemową prezes, dr. Józef Wereszczyński, poczem chór Lutni odśpiewał kantatę. Przy kolacyi wzniesiono wiele toastów, przegradzanych śpiewem Lutni.

Mianowanie. Sąd krajowy we Lwowie zamianował p. Włodzimierza Malinowskiego stałym tłómaczem dla języka węgierskiego.

Krakowska Rada miejska uchwaliła wczoraj odpowiedź na pismo Wydziału krajowego, który imieniem sejmowej gminnej komisyi zażądał opinii w sprawie reformy statutu gminnego Krakowa. W dyskusyi zaznaczył r. Daszyński, że potrzebna jest także reforma prawa wyborczego gminnego i przedłożył wniosek przyznania prawa wyborczego do Rady miejskiej wszystkim dorosłym mężczyznom i kobietom.

Rada miejska uchwaliła odstąpić bezpłatnie Towarzystwu technicznemu grunt miejski obok akademii handlowej pod Kapucynami na budowę gmachu Towarzystwa.

Polska Bursa im. J. I. Kraszewskiego w Stanisławowie obchodzi w b. r. 25-letni jubileusz swego istnienia. Uroczystość jubileuszowa odbędzie się w niedzielę dnia 23 października b. r. w gmachu bursy. Wydział Bursy zaprasza uprzejmie do udziału w tej uroczystości P. T. dobrodziejów, członków i byłych wychowanków.

P. major audytor Aleksander Hajdecki wpisanym został na listę obrońców w sprawach karnych dla okręgu c. k. sądu wyższego krajowego wiedeńskiego z siedzibą Wiedeń IV Waggasse 1.

Ślub. W kościele parafialnym w Gwoździcu odbył się tymi dniami ślub kniaziówny Wandy Puzynianki, córki ś. p. Romana i Heleny kniaziów Puzynów, z panem Władysławem Serwatowskim. Na uroczystość tę zjechało się do Gwoździca mnóstwo krewnych i przyjaciół obu rodzin, których gościnnie podejmowała matka panny młodej. Po uczcie weselnej wyjechała młoda para do Włoch.

Poświęcenie nowego kościoła łacińskiego w Kaczyce na Bukowinie odbyło się w minioną niedzielę z wielką uroczystością, przy udziale XX. arcybiskupów: Bilczewskiego i Webera. Kościół jest piękny, w stylu gotyckim i bardzo duży, największy z kościołów łacińskich na Bukowinie, a stanął dzięki zabiegom tamecznych xx. Misyonarzy, zwłaszcza zaś x. Słomińskiego, który z prawdziwem poświęceniem zbierając drobne ofiary, doprowadził wreszcie to wielkie dzieło do skutku. Dla katolicyzmu na Bukowinie świątynia ta ma ogromne znaczenie i nieobliczalne może przynieść korzyści, albowiem zjednoczy znowu w Kościele naszym tych, którzy, nie mogąc dotychczas korzystać z praktyk religijnych, popadli w indeferentyzm.

Sprawa starosty p. Jagoszewskiego staje się znów aktualną z powodu procesu karnego o oszczerstwo przeciw byłemu sekretarzowi gminnemu w Sędziszowie, niejakiemu Szajdekowi, który w doniesieniu do władzy zarzucił ropczyckiemu staroście sprzedajność i liczne nadużycia przy asenterunkach. Rozprawa wyznaczona jest na dziś w sądzie tarnowskim. W sprawie p. Jagoszewskiego wnoszono już w swoim czasie interpelacye w Sejmie i Radzie państwa. Dotąd sprawa cała jest niewyjaśnioną, ponieważ zaś p. Szajdek ofiarował w sądzie dowód prawdy, rozprawa jego wzbudza zaciekawienie.

Brzydka zabawa. Niewinny niegdyś „gęsior", którego za przykładem burszów niemieckich urządzali zwykle akademicy po każdym komersie, zaczyna być teraz zabawą, budzącą postrach wśród spokojnych obywateli miasta. Niegdyś „gęsior" polegał na tem, że studenci szli długim szeregiem przez miasto, jeden za drugim, a przywódzca wysilał się tylko na to, aby czynić jakieś niespodziewane zawroty. Okrążano w ten sposób latarnie lub zapóźnionych przechodniów, budząc jednak we wszystkich raczej wesołość niż oburzenie lub postrach. Okrążano też policyantów, zwłaszcza w Krakowie było to w modzie, a dobroduszny policyant-mazur, strofował ich jak dzieci: „Idźcie spać panicze, nie despektujcie po ulicy, to brzydko itd." I rozchodzili się w zgodzie.

Dziś ta niewinna niegdyś zabawa przerodziła się w wybryki, którym koniecznie należałoby kres położyć, gdyż już zbyt nieprzyzwoite przybrały rozmiary.

Oto w sobotę po komersie urządzili lwowscy akademicy takiego „gęsiora", że aż kilka skarg wpłynęło na nich do policyi. Potłukli kilka szyb, lampę gazową, podziurawili bilard, poniszczyli markizy w kilku sklepach, wytaczali z beczek piwo na podłogę itd.

To już chyba nie jest młodzieńcza wesołość i humor, lecz nieprzyzwoite wybryki.

Czekolada Mickiewiczowska. Na dobrą myśl wpadł właściciel fabryki cukrów i herbatników znanej firmy Jana Höflingera we Lwowie ul. Teatralna 8 (pl. św. Ducha), wprowadzając na rynek handlowy czekoladę Mickiewiczowską. Czekoladę zdobi doskonała podobizna wieszcza według płaskorzeźby p. Antoniego Popiela. Medalion Mickiewiczowski z czekolady pierwszorzędnej jakości kosztuje 20 halerzy. (Dla kupców znaczny rabat). Dochód cały z rozsprzedaży pierwszych 10.000 sztuk ofiarował p. Höflinger na rzecz pomnika Mickiewicza we Lwowie.

P. Włodzimirska nienajzaszczytniej znana ze swojej roli, którą odegrała w ostatniej tak głośnej sprawie hr. Milewskiego, nie przestaje zaprzątywać sobą sądów wiedeńskich. W swoim czasie złożył hr. Milewski na jej zaopatrzenie pewną dość znaczną kwotę w austryackim Zakładzie kredytowym z poleceniem, by kupony od papierów, na których kapitał złożono, oddawać do rąk p. Włodzimirskiej. Kapitał sam miał stać się jej własnością dopiero po śmierci hr. Milewskiego. P. Włodzimirska odsprzedała prawo pobierania procentów jakiemuś pośrednikowi, który znów odsprzedał je w dalsze ręce. Obecnie wystąpił ostatni nabywca, niejaki Huber z żądaniem wydania mu właśnie płatnych kuponów. Zakład kredytowy odmówił i Huber udał się do sądu handlowego w Wiedniu. Tutaj oświadczył adwokat hr. Milewskiego, że złożone pieniądze są przeznaczone na zaopatrzenie p. Włodzimirskiej na przyszłość, więc hr. Milewski nie może się zgodzić na to, by prawo pobierania procentów przeszło w inne ręce i również, że hr. Milewski chce z powodu ostatnich postępków p. Włodzimirskiej odwołać swój akt darowizny. Adwokat zaś p. Włodzimirskiej przedstawił sądowi dowody, że przy sprzedaży prawa pobierania procentów pośrednicy skrzywdzili jego klientkę. Sąd odrzucił żądanie Hubera.

Sprawa tramwaju konnego, która tyle niesmacznego rozgłosu zdobyła sobie niedawno, powoli powraca już znów na porządek dzienny Rady miejskiej. Onegdaj mianowicie obradowała komisya prawnicza Rady nad wnioskiem wezwania Towarzystwa tryesteńskiego do budowy nowych linii. Wezwanie takie miałoby swoje uzasadnienie w kontrakcie gminy z Towarzystwem tramwajowem, lecz budowa nowych linii pociągnęłaby za sobą przedłużenie koncesyi o nowych lat pięćdziesiąt, czego gmina we własnym interesie stanowczo życzyć sobie nie może. Komisya więc oświadczyła się przeciw wnioskowi. W obradach nad tą sprawą podniesiono i ten ciekawy motyw, że bezlitosnem byłoby żądać od Towarzystwa nowych wielkich inwestycyi, podczas kiedy ono dobrze oszczędzać musi i liczyć się z każdym groszem, by jako tako wyjść na swojem przedsiębiorstwie.

Iluminacya Mickiewiczowska. W dzień odsłonięcia pomnika Mickiewicza we Lwowie iluminowane będzie miasto i kraj za pomocą kartek, które w tym celu wyda komitet budowy pomnika. Kartki przedstawiające wizerunek wieszcza będą sprzedawane po sklepach, których spis ogłosi komitet niebawem. Dziś już nadchodzą z prowincyi liczne zamówienia takich kartek, by dzień ten był obchodzony uroczyście.

Otwarcie klinik lwowskich nastąpi już w pierwszych dniach przyszłego tygodnia, na podstawie znanego układu, zawartego przez delegatów Wydziału krajowego z delegatami ministerstwa oświaty i skarbu.

Stowarzyszenie austryackich urzędników państwowych odbyło onegdaj w Wiedniu zgroma-

dzenie, w którem wzięło udział przeszło 2.000 urzędników. Przedmiotem obrad była — drożyzna. Zgromadzenie przyjęło bez dyskusyi rezolucyę domagającą się, aby Stowarzyszenie poczyniło kroki celem przyznania urzędnikom państwowym 20% dodatku drożyźnianego, gdyż ich stosunki materyalne są, z powodu niebywałej drożyzny, opłakane.

Dezercya z powodu wojny. Jedno z galicyjskich pism prowincyonalnych donosi, że pewien pułkownik rosyjski, sześciu oficerów i weterynarz wojskowy, korzystając z tego, iż polecono im zakupić konie w pewnem miasteczku nadgranicznem, przekroczyło granicę austryacką i zbiegło do Szwajcaryi. Te dezercye spowodowała ich naturalnie obawa przed powołaniem do szeregów odchodzących na Daleki Wschód. Przez zapomnienie wzięli ze sobą pieniądze, przeznaczone na zakupienie koni.

W sprawie budowy ruskiego teatru we Lwowie odbyło się wczoraj w „Ruskiej Besedzie" zgromadzenie, na którem uchwalono powierzyć osobnemu komitetowi zbieranie we Lwowie składek na budowę ruskiego teatru i rozwinąć za sprawą tą silną agitacyę.

Na sześć tygodni więzienia skazał wczoraj trybunał karny akademika Mieczysława Jasińskiego, który bez upoważnienia komitetu zbierał w lecie składki na pomnik Mickiewicza; zebrał około 80 koron i przywłaszczył je sobie. Towarzysza jego w tej oszukańczej manipulacyi, uznanego za realnej, Tadeusza Rozborskiego, uwolniono, gdyż zeznał, że był przekonany, iż Jasiński ma upoważnienie do zbierania składek.

Konkurs na posadę asystenta katedry chemii ogólnej i analitycznej rozpisuje Dyrekcya szkoły przemysłowej w Krakowie. Roczna płaca 1200 K. Podania do 1. listopada.

Rola ojca i matki w rodzinie — na ten temat wygłosił onegdaj odczyt w krakowskiem Kole literackiem p. L. Favre. Prelegent, Paryżanin, objeżdża obecnie całą Europę, zatrzymuje się w większych miastach i wygłasza odczyty na temat posłannictwa kobiety i aktualnej dziś tak zwanej sprawy kobiecej. Przed kilkunastoma dniami bawił pan Favre i we Lwowie, gdzie w sali Kasyna miejskiego wygłosił odczyt. Jędrny i jasny sposób wykładu, szlachetna i zdrowa tendencya zjednały mu u nas, tak samo jak onegdaj w Krakowie, szczery poklask i uznanie. Szczególniej żywo i z zadowoleniem przyjęto w Krakowie jego rozumne, wielomą przykładami ilustrowane wywody na temat wpływu religii na wychowanie i na temat wzniosłego stanowiska i posłannictwa kobiety jako żony i matki w rodzinie.

Z Bukowiny donoszą, że Sejm tamtejszy wybrał członkami Wydziału krajowego dra Straucher, dra Lupu i dra Smal Stockiego.

O emeryturę i odszkodowanie 35.000 K. Wytoczona przed tutejszy sąd handlowy sprawa p. Libmana przeciw gal. Bankowi dla handlu i przemysłu — o której pisaliśmy już dwukrotnie — zakończyła się wreszcie nieoczekiwanie ugodą stron. Za pośrednictwem kilku osób zgodził się bank wypłacić w grudniu p. Libmanowi 15.000 koron jako odszkodowanie za utratę posady, na co skarżący zgodził się. Spór więc zakończono. Bank byłby go załatwił pozasądownie i przedtem, lecz chodziło o ukończenie dochodzeń w sprawie malwersacyi pewnego urzędnika w dziale banku prowadzonym przez skarżącego i o wykazanie, czy nie ponosi on części winy przez zaniedbanie kontroli. Ponieważ rzeczoznawcy, powołani do rozprawy, wyrazili zdanie, że p. Libman winnym w tym wypadku być nie może, bank natychmiast przystąpił do ugody.

Aresztowanie morderców. Z Paryża donoszą: Aresztowano tu małżonków Kleinów, którzy u siebie w mieszkaniu w Wiedniu przy Magdalenenstrasse zamordowali właściciela domu niejakiego Sikorę i ukrywszy zwłoki jego w worku pod sofą, uciekli z Wiednia, zabrawszy pieniądze, które zamordowany miał przy sobie, oraz te, które miał w swem mieszkaniu. Kleinowie będą wydani w ręce władz austryackich, które o ich aresztowaniu natychmiast zawiadomiono.

Agencya Havasa donosi w tej sprawie, że już od kilku dni zwrócono na Kleinów uwagę, gdy wynajęli mieszkanie pod przybranem nazwiskiem małżeństwa Kuhn przy ul. St. Denis. Kilku lokatorów poznało ich z rysopisów, zamieszczonych w gazetach, a doniosło o tem policyi. Natychmiast udał się tam szef biura policyi z tłumaczem. Kleinowie wkrótce przyznali się do prawdziwego nazwiska. Kleinowa oświadczyła, że są niewinni, a prawdziwymi mordercami są prawdopodobnie sąsiedzi. Oni wyjechali do Paryża, obawiając się, że w Wiedniu, mimo, iż są niewinni, zostaliby jako podejrzani uwięzieni.

Morderstwo to opisaliśmy w *Przeglądzie* w nr. 235.

Wielka wystawa doroczna związku artystów polskich otwartą zostanie we Lwowie dnia 15 listopada, w lokalu Tow. sztuk pięknych i trwać będzie do końca grudnia.

Nieszczęśliwy wypadek. Naczelnik gminy Złotne w powiecie sądeckim napił się onegdaj zamiast wódki kwasu karbolowego, który miał w podobnej flaszce co i wódkę. Zmarł po kilku godzinach cierpień, osierocając żonę i sześcioro dzieci.

Postrachem Warszawy był przez długie lata zbrodniarz nazwiskiem Feliks Krasiński, którego przed kilkoma laty zasądzono za morderstwo na dwanaście lat zsyłki na Sachalin. Krasiński zbiegł z Sachalinu i przed kilkoma dniami zawitał do Warszawy. Policya wyśledziła go i chciała aresztować w jednej z podrzędnych restauracyi. Wywiązała się zacięta bójka między towarzystwem Krasińskiego a policyą. Korzystając z nadarzonego sobie momentu, wyłamał Krasiński okno, wyskoczył na dziedziniec i uciekł, a ludność Warszawy jest ogromnie strwożona, ponieważ Krasiński, słynny morderca, ma już śmierć kilku osób na swojem sumieniu.

Rozprawa przeciw Annie Batkównie. W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy przesłuchano jako świadków męża, 9-letniego syna i 11-letnią córkę ś. p. profesorowej Boguckiej, a następnie innych świadków, poczem odroczono rozprawę do dzisiaj. Przed dzisiejszą rozprawą udadzą się sędziowie przysięgli na miejsce zbrodni.

Ruch kupna i sprzedaży realności we Lwowie w sierpniu b. r. przedstawia się następująco w większych transakcyach.

Nabyli realności: Wacław Breiter od gminy miasta Lwowa ul. Leona Sapiehy i Krzyżowa (róg) za 25.696 K. 80 h; Helena Madeyska od Herscha i Tilli Dwory Grob ul. Misyonarska 1. 5 i Zamarstynowska 1. 12 a) za 72.000; Wiktor Kopystyński od Teckli Turskiej ul. Piastów 5 za 56.000; Jakób Güldsberg i Maryi Lerner od Berlina ul. Żółkiewska 15 za 80.000; Händel Bernstein od Franciszka Michalskiego ul. Małeckiego 10 za 40.000; Klemens i Olimpia Lewiccy od Edwarda i Heleny Knoblochów ul. Boczkowskiego 17 za 28.800; Władysław Breiter od Maryi Mańkowskiej lwh. 1778/I za 27.656; Chaja Golda Einschlag od Samuela Dawida Einschlaga części realności ul. Serbska l. 9 za 20.000; Władysław Breiter od Józefy Breiterowej lwh. 303 4/8/IV za 20.000; Salomon Bart od Marcina i Józefy Pisarczuków ul. Szpitalna l. 31 za 24.700; Szarlota Reissowa od Jakóba Krocha i Maurycego Silbersteina lk. 1528 1/4 za 108.000; Helena Jaworska i Wanda Janicka od Dawida Schwarzwalda ul. Głowa l. 6 za 61.500 koron.

Hyperprodukcya inteligencyi. Często słyszy się lub czyta w ostatnim czasie, że wydziały uniwersytetów lub instytucye publiczne widzą się zmuszone ostrzegać młodzież przed zapisywaniem się na pewne fakultety studyów uniwersyteckich z powodu przepełnienia w zawodach, do których otwierają drogę dane wydziały. Niedawno, przypominamy sobie, wiec lekarzy we Lwowie uchwalił rezolucyę ostrzegającą młodzież przed zbyt licznem zapisywaniem się na wydział medycyny. Onegdaj na inauguracyi wszechnicy we Wiedniu rektor dr. Gustaw Escherich ostrzegał młodzież przed zapisywaniem się na wydział prawa i filozofii, gdyż wydziały te są już tak przepełnione, że uniwersytet wprost nie jest w stanie podołać zadaniu, a dane pola pracy są tak szczelnie zajęte, że w istocie trudno o kawałek chleba. Rektor wszechnicy wiedeńskiej radził, by młodzież zapisywała się na inne wydziały, które umożliwiają łatwiej zdobycie kawałka chleba. Szanowny profesor nie wskazał tylko, które to są wydziały. Zdaje się, trudnoby było je wskazać. Przepełnienie jest dziś wszędzie, a przyczyną jego nie to, jakoby młodzież na ten lub ów właśnie wydział się cisnęła, tylko fakt, że młodzież dzisiejsza uczuwa jakąś jakby niechęć do wykształcenia zawodowego i pcha się tłumnie do gimnazyów klasycznych. Stąd wytwarza się rodzaj hyperprodukcyi inteligencyi, która przepełnia uniwersytety i rodzi potem zastępy inteligentnego proletaryatu.

Das wasserscheue Geschwader, czyli wstrętna eskadra — tak nazwano w Niemczech flotę rosyjską morza Bałtyckiego.

I rzeczywiście do nazwy tej uprawniała ona swem ciągłem wahaniem się z wyjazdem na Daleki Wschód. Od kilku dni wszakże znajduje się już na wodach Duńskich. Jest nadzieja, że pokona swój wstręt do morza i wyruszy na teatr wojny.

Środek przeciwko morskiej chorobie. Wiadomo, jak ogromnie przykrą, a w podróży morskiej prawie nieuniknioną jest tak zwana choroba morska. Dla ludzi zdrowych zresztą, u których nie wywołuje komplikacyj, nie jest ona wprawdzie niebezpieczną, lecz z powodu swego ogromnie przykrego przebiegu, szczególniej jeśli nie ustępuje przez kilka dni nawet, jest jedną z najnieznośniejszych chorób wogóle. Zaś dla ludzi anemicznych, przedewszystkiem cierpiących na anemię mózgu, ludzi wątłych lub chorowitych, rekonwalescentów, albo kobiet w stanie błogosławionym staje się choroba morska niejednokrotnie przyczyną śmierci lub długotrwałej poważnej choroby. Jest bardzo długa lista leków i sposobów, którymi starano się jej przeciwdziałać. Od środków tak niewinnych, jak dawanie chorym lodu do przełykania lub zamrożonego wina szampańskiego, posunięto się nawet do środków tak niebezpiecznych, jakiemi są preparaty strychniny. Do niedawna jeszcze zdawało się, że medycyna pozostanie wobec tej choroby bezsilną, tembardziej, że istotnych jej przyczyn i procesu w organizmie, który ją powoduje, właściwie dotąd nie zbadano. Aż oto, zdaje się, natrafiono na środek zupełnie niewinny, a jednak zupełnie skuteczny. Tak zwany *walidol* jest środkiem dziś w medycynie prawie zapomnianym. Lecz ludzie starzy przypomną sobie zapewne walidolowe krople, które stosowano dawniej jako specyfikum tak samo powszechnie, jak za owych czasów także krople znane pod nazwą laurowych, które są jeszcze do dziś środkiem bardzo znanym i ulubionym na prowincyi i między ludem. Walidolowych kropli używano przeciw migrenie. W r. 1898 zwrócił włoski lekarz Saognamiglio uwagę na leczniczy wpływ walidolu przeciw wymiotom. To naprowadziło okrętowego lekarza północno-niemieckiego „Loyd'u", dra K. Koepke'go, na myśl stosowania walidolu przeciw chorobie morskiej.

W ostatnim zeszycie *Therapeutische Monatshefte* ogłasza obecnie dr. Koepke rezultaty sześcioletnich swoich doświadczeń z walidolem. W ogromnej liczbie wypadków, w których stosował on walidol jako lekarstwo przeciwko chorobie morskiej, nie zdarzył się ani jeden, w którymby się zawiódł. Możnaby więc wnosić, że wreszcie natrafiono na właściwe lekarstwo. Ludziom o naturze silniejszej, których choroba morska nie mogła odrazu osłabić i którzy dopiero co na nią zapadli, dawał dr. Koepke na kawałki cukru 10 do 15 kropli walidolu. Jeśli chory nie był w stanie zatrzymać w sobie pierwszego kawałka, to otrzymywał drugi, który już prawie z reguły skutkował. Po zażyciu walidolu powinien się chory położyć na jakieś pół godziny do łóżka. Wnet po zażyciu już uczuje, że tak napór w wnętrznościach, jak i ogromnie przykry ból głowy powoli zaczynają ustępować i w krótkim czasie zupełnie ustępują. Ludziom wątłym lub słabym, których choroba morska osłabiła znacznie, lub takim, u których trwała już dwa, trzy dni, naturalnie dawka taka nie wystarczała. Walidol jednakże i tu okazał się środkiem skutecznym. Dr. Koepke postępował w ten sposób: ułożywszy chorego do łóżka dawał mu 10 do 15 kropel walidolu raz lub, jeśli chory pierwszej dawki nie mógł przyjąć, ponawiał ją. Potem nie dostawał chory nic innego do jedzenia, tylko po łyżce stołowej mięszaniny, zrobionej z żółtek jaj, sherry i lodu. W ten sposób nieraz trzeba było żywić chorego przez jeden, dwa lub trzy dni nawet. Przed każdą łyżką wspomnianej mięszaniny dostawał chory małą dawkę (2 — 5 kropli) walidolu. W krótszym lub dłuższym czasie, lecz zawsze skutecznie działała kuracya walidolem. — Byłoby zapewne wskazanem, by i nasi lekarze, którzy często mają do czynienia z chorymi, wyjeżdżającymi do morza celem kuracyi i tam odbywają wycieczki na okręcie, zapoznali się praktycznie z działaniem walidolu i mogli udzielać swoim pacyentom porady o jego użyciu.

Meble ze srebra. Jeden z książąt indyjskich obstalował w Sheffieldzie garnitur mebli z czystego srebra, złożony z wielkiego łoża, 12 krzeseł, 2 fotelów, 2 otoman, toalety damskiej i szafy. Meble te, w stylu Ludwika XV, ozdobione płaskorzeźbami i figurami, wykonanemi przez artystów pierwszorzędnych, mają być wystawione w tych dniach w Londynie. Wartość ich dochodzi podobno do miliona guldenów.

Chińskie walki koników polnych. Uczucie nasze oburza się na okrucieństwo hiszpańskich walk byków. A jednak Chińczycy znają inną jeszcze „zabawę" — równie nielitościwą, choć mniej rozpowszechnioną: walkę między konikami polnemi. Małe te zwierzątka, choć między sobą same żyją zapewne w zgodzie, są, gdy się je przeciw sobie podjudzi, dziwnie zażarte i zapamiętałe. Do walki takiej przygotowuje je bardzo pomysłowe ćwiczenie. Od czasu, gdy się go schwyci w polu, jest konik polny zamknięty w malutkiej klatce bambusowej, gdzie otrzymuje jako pożywienie listki sałaty i ziarnka ryżu. Po kilku dniach takiego „więzienia" zostaje konik polny wypuszczony, aby naprzód spróbować swych sił w walce ze starszym „weteranem", który już wiele takich walk przebył. Obu przeciwników umieszcza się w drewnianem naczyniu; kierownik zabawy łaskocze je włosem po głowie, aby je podrażnić. Skoro zwierzątka popadną w prawdziwy szał gniewu, rzucają się wtenczas na siebie. Zaraz też przy pierwszem spotkaniu rozstrzyga się kwestya zwycięstwa. Pobity cofa się cicho i zrezygnowany, podczas gdy zwycięzca swój tryumf święci uderzeniem skrzydeł i radosnem ćwierkaniem. Po szeregu takich prób wybiera się najdzielniejsze koniki na „szampionów", które walczą publicznie i o których Chińczycy robią zakłady. Wielkie podniecenie widoczne jest w czasie takich zapasów wśród publiczności — i naprężenie w czasie naszych wyścigów nie jest z pewnością większe niż to, z jakiem „syn niebieskiego państwa" wyczekuje zwycięstwa małego zapaśnika, na którego on pewną kwotę postawił.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 10, w poł. + 12. Bar. 770. Spada. Prześliczna pogoda.

Dwuznaczne.

— Patrz pani na moje dzieci... jakby mi z oka wypadły, tak do mnie podobne.

— Biedne robaczki!

W Brzuchowicach.

— Co tam słychać na wsi, Wojciechu?

— A no, chwalić Pana Boga, letniaki obrodziły nienajgorzej.

Chłop-filozof.

— Głupie są te kury: kiedy jaja są najdroższe, niosą ich najmniej.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś: „Konsul generalny," operetka Reinhardta. — We środę „Nitka jedwabna," komedya W. Sardou. — We czwartek „Konsul generalny" operetka. — W piątek po raz pierwszy „Lilith," bajka w 3 a. J. Germana. — W sobotę „Lilith". — W niedzielę popołudniu „Słodka dziewczyna," operetka Reinhardta. Wieczorem „Lilith".

Colosseum w pasażu Hermanów, począwszy od 16 października codziennie przedstawienia gimnastyczne, oraz polskie utwory, od 16-go października utwór sceniczny ze śpiewami. Libretto i muzyka Wincentego Rapackiego (syna) „Dama w czarnym szalu" i „Bioscop Oesera" z programem we Lwowie niewidzianym.

Sport.

Dobra wskazówka. Moskiewskie Towarzystwo wyścigów konnych, jak donosi „Sterd in Russland" miało w roku bieżącym znaczny deficyt. Wskutek tego członek komisyi rewizyjnej, jenerał Arapów zaproponował skasować płatnych urzędników, a w przyszłości urzędy te spełniane być mają honorowo przez członków Towarzystwa. Byłoby do życzenia, by nasze narodowe Towarzystwo chowu koni i wyścigów poszło za tym przykładem. Jak bilansy z lat poprzednich wykazują, większa część dochodów pochłonięta jest w narodowem Towarzystwie przez zbyt kosztowną administracyę. Wzorowo prowadzone są księgi, wzorowym jest sekretaryat, lecz wszystkie prawie dochody z wkładek członków, wstępów na wyścigi i totalizatora, idą na pensye urzędników, opłacenie kosztów meetingu, dzierżawę toru itp.

Narod. Towarzystwo ma tylko jeden sposób wyjścia, przenieść się na stałe do Krakowa i złączyć administracyę w jednej osobie. Jak było dotąd, Towarzystwo istniało chyba dla wysoko płatnych funkcyonaryuszy, a obciążało tak wysokiem wpisowem i wogóle wydatkami sportsmanów, że z wygranej na papierze zaledwie 50% wypłacało. W tych warunkach nic dziwnego, że wszystko upaść musiało. Trzeba zacząć od początku, jak pierwotnie sobie poczynano, jak dotąd czynią na prowincyonalnych torach w Królestwie. Funkcyonaryusze honorowi muszą zająć miejsce płatnych, inaczej na pobojowisku sportu galicyjskiego pozostanie sam wiceprezes z księgami wzorowemi i eleganckim sekretarzem, jako *corpus delicti* nieracyonalnej gospodarki.

Do Rosyi poszedł w tych dniach transport koni w sześciu wagonach, wywożąc z Galicyi resztę stada i stajni wyścigowej p. Kazim. Ostoia-Ostaszewskiego. Smutny to fakt dla galicyjskiej hodowli koni, że ubywa jej stado i stajnia, która w ostatnich latach wybiła się na pierwsze miejsce. Takie nazwiska koni, jak „Elle se gobe", „Camelotte", „Licho", „Nemo", „Licho bez szlarki", „Liszka" itp. przypominają tryumfy wytrwałej pracy, przynosiły one zaszczyt nietylko wytrawnemu hodowcy, lecz i galicyjskiej hodowli, były dla niej reklamą. Niestety z Galicyi bądź znikły bądź wyniosły się większe i lepsze stajnie. Po Tarnowskim Siemieński, teraz Ostaszewski! Pozostał już w Galicyi tylko jeden „hodowca-sportsman", a jest nim hr. Oskar Potocki. Lecz może to na dobre wyjdzie dla szerszych warstw hodowców w Galicyi, że ustąpiła stajnia, która przygniatała swą klasą i kulturą wszystkie inne. Już bowiem powstał ruch między oficerami, a popyt za galicyjskim volblutem i wysokiej krwi halbblutem wzrósł nagle. Byłoby największym błędem w obecnej chwili zmienić tendencye Narodowego Towarzystwa, zmienić program, zaprzestać poparcia własnej hodowli. Przeciwnie Towarzystwo powinno ogłosić, że programu nie zmienia, że pozostanie galicyjskiem i nie zmieni się w internacyonalne, a są wszelkie szanse, że właśnie teraz w tym składzie rzeczy rozpocznie się nowa era szybkiego rozwoju rodzimego galicyjskiego sportu konnego.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 18 października. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 5070 sztuk. W tem było z Galicyi 439 sztuk, z Bukowiny 10 sztuk. Przebieg targu był ożywiony. Ceny podniosły się od 1 do 2 Kor. Nie sprzedano 26 sztuk. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano 31 sztuk po 60 do 67 K., 91 sztuk po 68—75, 26 sztuk po 76—80, — po 00—00. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 62 do 76 koron, krowy podtuczone po 60 do 71 koron, bydło chude po 34 do 60 K. — wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

Z targów zbożowych.

Wiedeń, 16. października.

(Z). Po kilkotygodniowej stagnacyi w handlu zbożowym i cofaniu się cen, nastało obecnie pewne ożywienie ruchu handlowego. Cena pszenicy z bezzwłoczną dostawą poprawiła się w ciągu minionego tygodnia o 15 do 20 halerzy, a z dostawą na późniejsze termina o 25 halerzy na 50 kilogramach, żyto gotowe podrożało o 15, a na termina o 35 halerzy, owies o 15, kukurudza o 5 halerzy. Jęczmień utrzymał się przy zeszłotygodniowych cenach. Poprawienie się cen pszenicy przypisać należy przedewszystkiem temu, że konsumcya, która dotychczas zachowywała się z jak największą rezerwą, chcąc niechcąc musi już obecnie robić przecież jakieś zakupna. Odnosi się to zwłaszcza do młynów, których zapasy pszenicy są już mocno uszczuplone.

Jednym z powodów poprawienia się tendencyi cen zbożowych były także doniesienia z Ameryki, wedle których tegoroczne zbiory w Argentynie wypaść miały niebardzo pomyślnie. Na giełdzie zbożowej w Chicago zapanowała z tego powodu bardzo znaczna haussa, którą uważają powszechnie za dzieło znanego spekulanta zbożowego Armoura. Podobno i w Australii zbiór pszenicy nie wypadł tak dobrze, jak się spodziewano, wobec czego europejskie rynki zdane są przeważnie na dowozy z Rosyi.

Jesienne roboty w polu odbyły się wszędzie wśród bardzo sprzyjających warunków, powszechnie też chwalą wygląd pól obrobionych i zasianych oziminą. Ta okoliczność też do pewnego stopnia przyczynia się do ożywienia handlu zbożowego, gdyż skłania wielu rolników, którzy dotychczas absolutnie nie chcieli sprzedawać swego zboża, do porzucenia tego opornego stanowiska i rozejrzenia się za kupcami. Niejeden z nich bowiem obawia się, iż spekulacya na lepsze ceny na wiosnę może nie dopisać.

Dzisiejszy stan zapasów głównych gatunków ziarna, nagromadzonych w Wiedniu, jest następujący: pszenicy 229 wagonów, żyta 301, jęczmienia 90, owsa 1845, kukurudzy 936, mąki i otrębów 192 wagonów.

Płacono loco Wiedeń: Za pszenicę cisańską (78 do 82 kilo) 10·90—11·40, za banatkę (78 do 81 kilo) 10·70—11·05, za słowacką (78 do 81 kilo) 10·50—10·80, dolno-austryacką (78 do 80 kilo) 10·35—10·70.

Za żyto słowackie nowe (72 do 75 kilo) 8·00 do 8·20, rozmaite węgierskie (72 do 76 kilo) 7·80—8·05, austryackie (73 do 76 kilo) 7·90—8·05.

Za jęczmień morawski 8·80—9·50, słowacki 8·00—9·10, ze stacyi nad środkowym Dunajem 7·40—8·00, północno-węgierski 8·30 do 9·35, cisański 8·25—9·00, jęczmień na paszę 7·10—7·50.

Za kukurudzę węgierską płacono 7·75—7·90 Cinquantin 8·25—8·75.

Za owies węgierski w pośledniich gatunkach płacono 7·20—7·35, średnie gatunki 7·30 do 7·55, prima 7·45—8·10, czeski 7·40—7·65.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Lizbona 18 października. Gabinet podał się do dymisyi.

Rzym 18 października. Dziennik urzędowy ogłosił dziś dekret, rozwiązujący Izbę posłów i rozpisujący wybory na 6 listopada, a ściślejsze na 13 listopada. Do dekretu dołączone będzie *exposé* gabinetu do króla z motywami tego zarządzenia i programem gabinetu.

Berlin 18 października. Cesarz Wilhelm wyjedzie na pogrzeb króla saskiego do Drezna.

Kolonia 18 października. *Koeln. Ztg.* upoważniona jest do oświadczenia, iż wszelkie pogłoski o podróży cesarza Wilhelma na Morze Śródziemne i o jego pośrednictwie między Watykanem a Kwirynałem w sprawie wzajemnego zbliżenia się są zupełnie nieprawdziwe.

Wiedeń 18 października. Z powodu zgonu króla saskiego Cesarz naznaczył czterotygodniową żałobę dworską.

Magdeburg 18 października. W Bielefeld wczoraj po południu w przystępie obłąkania rzucił się pod koła pociągu socyalistyczny poseł Schmidt i zginął na miejscu.

Madryt 18 października. Zmarła tu ks. Asturyi, siostra króla, na paraliż serca przy poronieniu.

(Depesze popołudniowe).

Kraków 18 października. Dziś rano cały trybunał oglądał miejsce zbrodni, dokonanej przez Batkównę. Okazało się przytem niemożliwem, aby siekiera, którą śp. Bogucka miała uderzyć Batkównę, mogła wybić szybę i wylecieć na ganek. Możliwem jest natomiast, że śp. Bogucka ręką swą oparła się o szybę, chcąc wyjść i wygniotła ją, przyczem pozostały na szybie krwawe plamy.

Przesłuchiwano dalej świadków, między tymi p. Kwaśniewską, przyjaciółkę zmarłej. Widziała ona zmarłą na godzinę przed wypadkiem. P. Bogucka miała wówczas przeczucie śmierci i wyrażała wielką obawę przed służącą, mówiąc: ona ciągle patrzy na mnie, jak zbój.

Dawniejsze służące śp. Boguckiej zeznają, że chlebodawczyni dobrze się z niemi obchodziła i dawała im dość żywności.

Wojna.

Petersburg 18 października. Admirał Rożdżestwieński zamianowany został generałem-adjutantem cara.

Petersburg 18 października. Skuteczny atak na t. zw. „pagórek lesisty", o którym wczoraj doniesiono, wykonały oddziały generała Meyendorfa.

Paryż 18 października. Do agencyi Hawasa donoszą z Mukdenu pod datą 17 b. m:

Rosyanie zdobyli dziś o godz. 5 rano napowrót swe stanowisko na lewym brzegu rzeki Szakho po morderczej walce na bagnety i po gwałtownej wymianie strzałów, która trwała cały dzień poprzedni. Japończycy prawdopodobnie w skutek wyczerpania sił stawiali słabszy opór, niż dotychczas. Rosyanie zachęceni powodzeniem przeszli natychmiast do kroków zaczepnych.

HOTEL GEORGE'A.

Pokoje ze światłem i usługą od 3 K. począwszy.

Przyjechali dnia 18 października. Hr. W. Baworowski z Ostrowa. Hr. M. Baworowski z Germakówki. Hr. L. Koziebrodzki z Chlebowa. Hr. H. Szeliski z Komborni. Hr. M. Konarski z Grochowic. J. Rylska z Zakopanego. W. Świeżawski z Hołubia. A. Friedel z Czerniowiec. M. Zieliński z Strzelisk. M. Chłapowski, dr. M. Pankowski, E. Zieleniewski i dr. J. Skąpski z Krakowa. E. Skutezky i dr. L. Staub z Wiednia. Dr. L. Wilson z Kopeczyniec. R. Hoppener z Radziwiłłowa. H. Lauterbach z Wrocławia. M. Schmitzer z Warnsdorfu. D. Zins z Tarnowa.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 18 października. Dr. J. Hryniewiecki z Mielnicy. K. Sachsenhaus z Wiednia. W. Sulimirska z Kaukazu. T. Jarosz z Rawy ruskiej. W. Stanek z Wiszenki. M. Suchocki ze Złoczowa. J. Jarzymowscy z Chłopczyc. H. Gottlob z Tehlowa. B. Heller z Borysławia. A. Kunz z Podwerbiec. W. Zawistowski z Podwołoczysk. Dyr. F. Slęk z Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 18 października. J. Krzysztofowicz z Artasowa. M. Modzelewski z Wołynia. A. Makowski z Berlina. S. Kochanowski z Wołczyszczowic. A. Hankiewicz, W. Winter, H. Mandl, J. Nirschy, K. Perger, H. Wessely, J. Schwarz, N. Markus, N. Hirsch, A. Bauch i G. Hausner z Wiednia. A. Boroday z Pittsburga. J. Fürstenau z Berna. A. Miczulscy z Niemirowa. K. Sulimirski z Borysławia. A. Gaspary z Brukseli. W. Köller i T. Tillbach z Lincu.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 18 października. (Giełda towarowa). Cukier 26·35—26·45. — Spirytus 52.40—52·80 (słaby). Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 18 października. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 84·90. Spirytus 00·00.

Paryż 18 października. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 97·82. — Mąka („Fleur de Paris") 31·10.

Frankfurt 18 października. (Giełda zagraniczna). Kredyty austyackie 208·90. Koleje państwowe 000.00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 191·00. — Laura 000·00.

Budapeszt 18 października. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 50 kilogramów). Pszenica na październik 10·24—10·25, na kwiecień 10·64—10·65; żyto na październik 7·68—7·69, na kwiecień 8·07—8·08; owies na październik 6·92—6·94, na kwiecień 7·35—7·36; kukurudza na październik 7·35—0·00, na maj 1905 7·45—7·46. Rzepak na sierpień 11·40—11·50.— Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: ograniczona. — Usposobienie: słabe. — Pogoda: piękna.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30. Wiedeń 18 października.

Marki 117·67, renta majowa 99·80, węgierska renta koronowa 97 80, akcye: austr. zakł. kredyt. 667.75, węg. zakł kred. 780·00, anglobanku 282.00 unionbanku 536·00, bankvereinu 548·50, länderbanku 452·50, kolei państw. 645.50, lombardy 86 00, akcye kolei Elbethal 420 50, fabryki broni 529.00, tytoniowe 000·00, alpiny 481.00, Rima Muranyi 524·50, prag. Tow. żel. 0000, losy tureckie 131·50, ruble 253·75. Usposobienie: silne.

Lwów 17 października. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 575.— do 585.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 545·00 do 555.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 850 do 870·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic, 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00, 4 i pół proc. los w 50 lat 101 50 do 102·20, 4 proc. los w 60 lat 98.80 do 99·50 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.50 do 102.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·20 do 99.90 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·80 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 99·20 do 99·90

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro 99.60 — 100·30 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.80 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 102.60 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.80 do 99.50. Pożyczki kraj. z roku 1878 4 1/2 proc, —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99.80—100.00 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.00 do 97.70. 4 1/2 % po 200 koron 101.10 do 101.80.

Monety. Dukat cesarski 11.26—11.40. Napoleondor 19.00 do 19.25. Sto rubli papierowych 253.00—255·00 Sto marek 117.20 do 117·80.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 20 lipca 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.00, 8.55, 5.40, 8.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.40, 5 80 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.06, 10·02*.
Z Tarnopola: 3.25* (na dw. gł.) 6.04* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.***, **1.40**, 6.10, 5.50, 9·10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.85, 10.40*
Z Rawy i Sokala: 5.08, 7.30.
Z Jaworowa: 8.20, 4.45.
Z Sambora: 8·00, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.55**, 4.10*, 8.35, 6.20*, 10.55
Do Rzeszowa: 2.30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.30, 9*—11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.48, 9.21*, 11.24
Do Tarnopola: 10.35 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **3.51***, **2.45**, 6.30 10.45, 10.42*.
Do Stryja: 6.45, 9.16, 3.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 10.55, 7.05*, 11.10+ (każdej niedzieli).
Do Jaworowa: 6.50, 5.48.
Do Sambora: 9·25, 3·40.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.55.
Do Przemyśla, Chyrowa, Zagórza: 10.05*.

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny

we Lwowie

Filie: w Krakowie, w Czerniowcach, w Tarnopolu. **Ekspozytury:** w Stanisławowie, w Podwołoczyskach, w Nowosielicy.

KANTOR WYMIANY

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizji.

Zlecenia giełdowe
uskuteczniа się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacyj co do pewnej i korzystnej

Lokacji kapitałów.

Wszelkie kupony

i wylosowane papiery wartościowe wypłaca się bez potrącenia prowizyi i kosztów.

Bezpłatne przeglądanie numerów losów

i innych papierów podlegających losowaniu.

Ubezpieczanie losów

przed stratą z powodu wylosowania.

Oddział depozytowy

PRZYJMUJE WKŁADKI

i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, bierze do przechowania papiery wartościowe i udziela na nie zaliczek.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe (Safe Deposits).

Za dopłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.
Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

---

†

HENRYK DULĘBA

urzędnik c. k. Namiestnictwa, b. dyplomowany inżynier cywilny

opatrzony św. Sakramentami, zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, dnia 17. października w 53 roku życia.

W nieutulonym żalu pogrążona żona z córką i Rodziną zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w środę dnia 19. października b. r., o godzinie 3. popołudniu z domu żałoby ul. Snopkowska l. 2c na cmentarz Łyczakowski.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele parafialnym św. Mikołaja we czwartek dnia 20. b. m., o godzinie 7½ rano.

Lwów, dnia 17. października 1904.
„CONCORDIA" A. Kurkowski Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

---

†

Marya Opacka

ukończona uczennica IX-tej klasy szkoły imienia Szewczenki

zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła po długiej a ciężkiej słabości, w 20-tym roku życia dnia 17-go października 1904 roku.

Eksportacya zwłok odbędzie się w środę dnia 19-go października 1904 r., o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ul. Droga Wulecka l. 16a na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążeni Rodzice z Rodzeństwem — krewnych i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 17 października 1904.
„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, Sobieskiego l. 10.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyaln. leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy l. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lek. Krak polecone przez to Towarzystwo

Wody Mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen,** tudzież
SPECYALNIE LECZNICZE, jak litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **normalne wody mineralne,** z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. - Cenniki na żądanie franco.

Główny skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego, Halicka 5.

Rzadka sposobność

Wspaniałe reprodukcye barwne z obrazów znakomitego malarza **Augustynowicza** p. t.:

Matka Boska Król. Kor. Polsk. i św. Stanisław

Wysyła: Biuro dzienników **Sokołowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana 9,** za cenę **2 kor. 24 hal.** wraz z portem.

Kawiarnia Wiedeńska

znakomita kawa.

Drobne ogłoszenia.

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich ect.,** czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje

Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego*
we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr.
Kosztorysy gratis.

Poszukuje się do kupna

200 wagonów kartofli

do przerobienia na krochmal z dostawą do najbliższej stacyi kolejowej zaraz do odbioru. Zgłoszenia z podaniem ceny do biura dzienników **S. Sokołowskiego** Lwów, Pasaż Hausmana pod „Krochmal".

SASKIE
POŃCZOCHY
i
SKARPETKI
dla pań, mężczyzn i dzieci
poleca handel płócien
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.

Nowość! Miód w plastrach! 1. klgr. 8 kor. bez opłaty portowej. Wyborny miód deserowy kuracyjny w 5 klgr. blaszankach k. 6·60 fr. Miód ten wysyłam także darmo za wyświadczenie mi pewnej małej grzeczności, która nic nie kosztuje, bliżej listownie. Darmo broszurki dr. Ciesielskiego o miodzie, żądajcie, warto przeczytać. **P. Korzeniewicz,** em. naucz. Iwanczany p.

Kamienica prawie w śródmieściu z wyrobionym, bardzo dobrze rentującym się interesem i dwie parcele budowlane są zaraz do sprzedania z powodu wyjazdu. Wiadomości z grzeczności udzieli **A. Hendrich** Lwów, ul. Kaspra Boczkowskiego l. 10 II p.

Skład płócien Korczyńskich

i bielizny gotowej
Lwów, ulica Halicka 16.
poleca: Płótna, Weby, Bieliznę stołową Ręczniki i Chustki do nosa w wielkim wyborze. Kompletne wyprawy ślubne wraz z pościelą począwszy od zł. 200.

Kareta

mało używana z fabryki wiedeńskiej, wózek resorowy do sprzedania **Zamarstynowska 21 a.**

Prywatne doniesienia.

Cztery pokoje

z kuchnią i przynależytościami przy **ul. Czarneckiego 24** na II. piętrze zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość u dozorcy domu.

Koniak francuski kuracyjny cała flaszka zł. 3·50, pół flaszki 1·80, ćwierć 1 zł. znana z dobroci
Wódka „**Leonardówka**" cała flaszka 1 zł. pół flaszki 50 cnt., znakomity
Rum bremski i krajowy poleca znany z taniości handel

Leonarda Soleckiego

we Lwowie ulica Batorego 2.
Wysyłka na prowincyę począwszy od dwóch flaszek odwrotną pocztą.

Ogłoszenie.

Półn. niem. LLOYD (Norddeut. Lloyd) Reprezentacya we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

obniżył ceny jazdy

DO NOWEGO YORKU I BALTIMORE

cesarskimi, największymi, najszybszymi, parostatkami

na koron 118,

klasą III-cią od osoby.

Bilety jazdy, oraz bliższych wyjaśnień w sprawach podróży tak lądowych jak i morskich z Bremen do Ameryki, Australii, Afryki, Chin, Japonii etc. udziela:

Reprezentacya półn. niem. Lloydu we Lwowie
Pasaż Hausmanna 9.

w Wiedniu, VI., Getreidemarkt Nr. 13.

Centralne biuro ogłoszeń, dzienników

reklamy

Adolfa Chulawskiego

udziela rady w wyborze środków reklamy, układa teksty wszelkich ogłoszeń
pośredniczy we wszystkich sprawach przemysłu i handlu.

Skóry

przepyszną imitacyę
jako jedyne racyonalne
obicie na
meble i siedzenia powozowe
w kolorach modnych
poleca

Alojzy Hübner

we Lwowie.

Prof. Jan Skrzydlewski

uczeń król. Akademii muz. w Berlinie i prof. Leszetyckiego w Wiedniu,
otworzył we Lwowie, ul. Hetmańska 6.
Wyższą szkołę
gry fortepianowej
oraz teoryi muz., harmonii i kontrapunktu.
Wpisy codziennie od 11—1 i od 3—5.

Pierścionki zaręczynowe obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel europejski

Miastowe Biuro c. k. austr. Kolei Państwowych

we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

Wydaje:

BILETY ZESTAWIALNE

(Fahrscheinhefty) **kombinowane-okrężne** (Rundreise) i **powrotne** do wszystkich i ze wszystkich znaczniejszych miejscowości Europy z ważnością **45—60 i 90 dni i opustem od 12—35 procent** od cen normalnych.

Do Wiednia z ważnością 45 dni.

Na obecny sezon

poleca się zeszyty jazdy powrotne z odpowiednim opustem do wszystkich miejscowości południowych jak:

Biaritz, Fiume (Abbazyi), Wenecyi (Lido), Triestu, Capri, Neapolu, Nizzy, Florencyi, Rzymu etc.

Do **Karlsbadu, Wrocławia, Drezna, Lipska, Berlina, Bremy, Hamburga, Paryża** z ważnością **45—60 i 90 dni.**

BILETY KARTONOWE

zwykłe do wszystkich stacyi w kraju i zagranicą.

Sprzedaż wszelkich rozkładów jazdy i przewodników.

Zamówione bilety na prowincyę wysyła się za zaliczką pocztową lub też za pośrednictwem odnośnej stacyi kolej.

Przy zamówieniu biletu zestawialnego należy nadesłać 4 korony zad[illegible]u i podać dzień, od którego bilet ma być ważnym.

Przestroga na czasie.

W obecnej porze setki ajentów Tow. pruskiego Singer grasuje po naszym kraju z maszynami do szycia, wpychają je przy pomocy blagi P. T. Publiczności, jakoby ich maszyny były w najlepszym gatunku, „oryginalne amerykańskie", a reszta to lichota bezwartościowa.

By P. T. Publiczność wyprowadzić z błędu co do dobroci tak zachwalanego towaru przez ajentów wyżej wspomnianego towarzystwa podaję krótkie wyjaśnienie.

Towarzystwo to nie jest amerykańskiem, ale żydowsko-pruskiem, którego z naszym krajem nic nie łączy oprócz interesu, każdy grosz od nas wyciągnięty idzie na wzbogacenie hakaty pruskiej. System Singera został przez fabrykantów maszyn do szycia tak ulepszonym i udoskonalonym, że gdyby Singer, który przed 30 laty umarł, powstał z grobu nie poznałby swego dziecięcia. Zaś maszyny obrączkowe i central-Bobbin do szycia i haftu zostały w kilkanaście lat po śmierci jego wynalezione i nic wspólnego z Singerem nie mają. Te również są ciągle przez fabrykantów ulepszane. Każdy przyzna, że ten, kto jaki wynalazek ulepszył, woli dać swoją firmę na takowym, zamiast nic nieznaczące obce nazwisko. Maszyny pod nazwą „Singer" lub „Original" z takim krzykiem zalecane przez ajentów Tow. pruskiego są starego systemu, wyszłego z użycia, z którym żadna firma się nie liczy i tem mniej chce się pod jego firmę podszywać, mając swoje wyroby o całe niebo lepsze. Jako mechanik i specyalista, każdemu mającemu chęć bliższego poznania się z konstrukcyą i budową maszyn do szycia z całą przyjemnością objaśnię, jaka zachodzi różnica w wykończeniu między maszynami mojemi, a wspomnianego towarzystwa z szumnym napisem „Singer". Ręczę, że przy bliższem poznaniu te ostatnie wiele utracą na swojej wartości w oczach obznajomionego. Powszechnie jest znanem, że im lichszy towar potrzebuje szumniejszej reklamy i pomocy ajentów, którzy za swoje pośrednictwo otrzymują 20 do 30 procent prowizyi.

Najlepiej zrobi każdy gdy się zjawi ajent, oferując maszynę do szycia pod nazwą „Original", drzwi mu pokazując; nabywając ją, może być pewnym, że otrzyma system wyszły z użycia. Od 33 lat prowadzę handel z maszynami do szycia bez pomocy ajentów, li tylko dobrocią mego towaru wyrobiłem sobie u P. T. Publiczności niezachwiane zaufanie.

JÓZEF IWANICKI mechanik i specyalista
Lwów, Hotel Żorza.

The Russo japanese War

oryginalne japońskie wydawnictwo o wojnie obecnej w języku angielskim, z ilustracyami zwyczajnemi litografiami i drzeworytami.

Zeszyt I. K. 5.

Polecam również kartę fotograficzną okolic Portu Artura i Dalnego po Kor. 1·50.

St. Sokołowski

Biuro dzienników i ogłoszeń Lwów, Pasaż Hausmana 9.

Redaktor odpowiedzialny. Wacł[illegible]łowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.